

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Przyczyny porażki Doumergue'a. — Z muzyki. — Teatr „Lutnia”. — Robotnik w Sowietach. — Rozwój drobnego rolnictwa. — Z pamiętników córki Adama Mickiewicza. — KURJER RADJOWY.

ODRODZENIE EKONOMICZNE głównym celem rządu Flandina



Premier Flandin.

PARYŻ, (Pat). Jutro nastąpi pierwsze oficjalne zetknięcie się nowego rządu z parlamentem.

W izbie deputowanych premier Flandin a w senacie minister sprawiedliwości Pernot odczytają deklarację rządu, która podkreśli przede wszystkim konieczność odrodzenia ekonomicznego. Jako środki prowadzące do tego celu wymieni zwiększenie wymiany handlowej i stopniowy nawrót do większej swobody w dziedzinie ogólnej polityki ekonomicznej.

Drugą sprawą, jaką poruszy deklaracja, będzie kwestja bezrobocia. Zgodnie z programem rządowym przewiduje się ograniczenie emigracji i danie pracy możliwie największej liczbie robotników francuskich. Rząd domagać się będzie również od izby i senatu natychmiastowego przystąpienia do dyskusji nad budżetem ogólnym na rok 1935.

Wedle oświadczenia kół parlamentarnej dyskusja ta rozpocznie się w izbie w najbliższy czwartek.

W sprawie polityki zagranicznej deklaracja rządowa ograniczy się do stwierdzenia, że rząd zamierza kontynuować politykę Barthou.

Przesilenie rządowe w Belgji

BRUKSELA, (Pat). Dymisja gabinetu belgijskiego zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, mimo że decyzje te powzięte w czasie dzisiejszego posiedzenia rady ministrów, nie zostały podane do wiadomości publicznej. Zresztą dymisja ta nie stanowi niespodzianki i była tu oczekiwana oddawna. Istnieje przekonanie, że nowy rząd oprze się na dotychczasowej większości, to jest na partji katolickiej i liberalnej.

Zamiast Horthy'ego — Habsburg?

PARYŻ, (Pat). „Le Presse” donosi w depeszy z Budapesztu o pogłosce jakoby regent Horthy miał ustąpić ze swego stanowiska 18 b. m. a miejsce jego zająć miał arcyksiążę Albrecht Habsburg.

Blomberg ma ustąpić?

PARYŻ, (Pat). „L'Intrasegeant” donosi z Berlina, że krąży tam pogłoski o bliskim ustąpieniu ministra Reichswchry generała Blomberga, którego następcą ma być generał Reichmann albo generał Fritsch.

Co do reformy państwa, to rząd Flandina zamierza dużą część programu przeprowadzić na drodze parlamentarnej, nie przesądza to jednak zwołania zgromadzenia narodowego w Wersalu

na początku roku przyszłego.

Deklaracja rządowa, jak twierdzą koła polityczne, już została opracowana i zostanie jutro rano zatwierdzona przez radę ministrów.

Demonstracje w Paryżu

PARYŻ, (Pat). — Ugrupowania organizacyi prawicowych demonstrowały przed domem, w którym mieszka były premier Doumergue. Były premier kilkakrotnie ukazywał się na balkonie dziękując za owacje zgromadzone na jego cześć.

Były premier Doumergue przyjął delegację tych ugrupowań. Do mieszkania premiera przy był również gen. Denain min. lotnictwa.

Pułkownik de la Roque po rozmowie z premierem Doumergue interpelowany przez dziennikarzy oświadczył m. in.

„Zapoznałem się z programem naszego programu. Wydaje się nam, że usunięcie Doumergue od władzy przez pewne osobistości nabiera nazwę ważnego znaczenia i wydaje się nam wysoce groźne. Nie pozostaniemy w

pozycji wyczekującej — ruch nasz jest zbyt silny. W stosunku do obecnych ministrów sądzić będziemy, w miarę możliwości, po dokonanych czynach”.

PARYŻ, (Pat). — Byli kombatanoci pacyfistyczni manifestowali wczoraj na placu Bastylji i Nation. Przebieg manifestacji był naogół spokojny. Manifestanci wznosili okrzyki przeciwko faszyzmowi. W czasie usuwania manifestantów z placu doszło do zajść. Jeden z inspektorów policji usiłował wyrwać z rąk manifestantów czerwony sztandar, przyczem został przez tłum silnie poturbowany.

Wieczorem ponowiły się manifestacje na Bulwarze Magdaleny, gdzie liczne grupy młodzieży wznosiły okrzyki przeciwko Herriotowi. Policja rozproszyła manifestantów.

Djagnoza Doumergue'a

Wywiad z „Figaro”

PARYŻ, (Pat). — „Figaro” ogłasza wywiad z byłym premierem Doumergue'em. Doumergue jest zadowolony, że stowarzyszenie patriotyczne i tłumy paryżan, oddające mu hołd, ani przez chwilę nie zakłóciły porządku. Kraj i Paryż jest moralnie zdrowy, niestety, reprezentanci nie uświadamiają sobie istotnych potrzeb kraju. Potrzebne są daleko idące reformy w dziedzinie administracji i obywatelstwa. Sytuacja zagraniczna i wewnętrzna nie pozwala na szukanie

określonych dróg. Pacea nad odrodzeniem kraju będzie dalej prowadzona. Należy utrzymać we Francji istniejący stan obrony duchowej, jeśli Francja ma zachować swe swobody i swe istnienie. Trzeba, żeby słowo ojczyzna nabrało z powrotem pełne znaczenie, patriotyzm jest bowiem wiarą moralną, poza którą niema możliwości ocalenia.

Te idee przedstawił Doumergue krajowi i hołd paryżan uważa za nagrodę za jego trud.

Opozycja kościelna w Rzeszy wzrosła

BERLIN, (Pat). W kościele ewangelickim na przedmieściu Berlina wydarzył się wypadek oświecający wyrażanie nastroje opozycyjne w szeregach wyznawców protestantyzmu w stosunku do zarządu kościelnego biskupa Rzeszy Müllera.

W chwili gdy superintendent Eckardt, zwolennik bisk. Müllera, wszedł do świątyni wprowadzając nowego pastora zebrany tłum opuścił kościół.

BERLIN, (Pat). Studenci fakultetu ewangelickiego z Tübingen, urządzili wczoraj masową manifestację w Stadtgardzie dla złożenia hołdu opozycyjnej

—o()o—

Nowy krążownik w Niemczech

BERLIN, (Pat). W porcie wojennym Wilhelmshafen oddano dziś do służby nowy krążownik niemiecki „Admiral Scheer” (krążownik C).

W telegramie kanclerz Hitler wzywa marynarzy, by byli żywieni duchem marynarki niemieckiej w bitwie jutlandzkiej.

—o()o—

Pod dyktando angielskie Nowy rząd w Egipcie

KAIR, (Pat). Po długich rokowaniach osiągnięte zostało porozumienie między królem Fuadem a Tefvik Messim paszą, który otrzymał misję utworzenia nowego rządu. W ten sposób życzeniom W. Brytanji stało się zadość.

Miecz dla Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, (Pat). Dziś przybył do Belwederu płk. inż. Przedpełski i złożył symboliczny miecz wykuty w hucie „Batory” na G. Śląsku jako dar załogi i inżynierów huty dla Marszałka Piłsudskiego.

Projekt tego miecza wykonany został na wzór historycznego szczyrca.

Ziemia z pod Wiednia na kopiec Marszałka

WIEDEN, (Pat). Związek stowarzyszeń polskich w Wiedniu uchwalił wysłać garść ziemi do Polski pod kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Przed kilkoma dniami wykopano ziemię zroszoną krwią rycerzy polskich i umieszczono ją w szkatułce z odpowiednim dokumentem. Szkatułka ta wysłana będzie do Polski.

Czeski dziennik rządowy o rocznicy niepodległości Polski

PRAGA, (Pat). Naczelny organ rządowego stronnictwa agrarjuszów „Venkov” zamieszcza w związku ze świętem 11 listopada następującą notatkę. Pamięć o przyjacielach jest wycieczką, nie chcielibyśmy jednakże, by w ten sposób przypominano u nas o święcie narodowym Polski. Przeciwnie, pragnęlibyśmy pokazać, że wolność i święto Polski powinny być także częścią naszej radości. Jeśli pomiędzy naszym i Polską postępowaniem w dziedzinie polityki międzynarodowej istnieją różnice, wiele jest rzeczy, które nas łączą nie tylko pod względem kulturalnym i narodowościowym lecz także politycznym. Istnieją sytuacje, w których, jeżeli nie możemy iść razem, nie trzeba jeszcze byśmy szli przeciw sobie, ale można iść obok siebie. Być może, że kryzys łączności czesko-słowacko-polskiej będzie okresem oczyszczającym. Czesko-słowackie święto państwowe z dnia 28 października obchodzone w Polsce w różnych miejscowościach bardzo uroczyste. Chcielibyśmy dziś podkreślić, że nasze życzenia dla państwa i narodu polskiego są szczerze, gdyż pochodzą z serca. Silna i wielka Polska jest także w interesie naszym jak całej słowiańskiej przyszłości. Artykuł podobnej treści zamieścił również „Nacelní Listy”.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Waluty: Berlin 214.30 — 212.30. Londyn 26.57 — 26.31. Nowy Jork 5.32³/₈ — 5.26³/₈. Kabel 5.32⁷/₈ — 5.26⁷/₈. Paryż 35. — 34.83. Szwajcaria 172.85 — 171.89.

Doroczne posiedzenie Akademii Literatury



W ub. sobotę odbyło się pierwsze doroczne posiedzenie Akademii Literatury. Na górnym zdjęciu p. Prezydent R. P. i zaproszeni goście; u dołu prezes Sieroszewski w czasie przemówienia.

TYDZIEŃ

TANICH JEDWABI

bracia JABŁKOWSCY

MAROCAIN/8.-/4.20

FILMAT /8.-/ 3.-

CR. RIVA /10.-/4.50

Inauguracja włoskiego Instytutu Kultury w Warszawie

Wizyta włoskiego wiceministra oświaty

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 17 odbyło się uroczyste inauguracyjne zebranie nowopowstałego włoskiego Instytutu Kultury w lokalu własnym.

Na inauguracji włoski wiceminister oświaty prof. Arrigo Solmi wygłosił odczyt pod tytułem „Odrodzenie Włoch i Polski“. Zebranie zagał ambasador włoski Bastianini, który podziękował za serdeczne przyjęcie, z jakim spotkał się Instytut włoski, który utrwalili tradycyjne więzy przyjaźni i współpracę obu narodów. Minister W. Jędrzejewicz oświadczył, że instytut ma na celu zacieśnienie stosunków kulturalnych pomiędzy Polską i Włochami i odegra w życiu Polski wybitną rolę.

Włoski Instytut Kultury w Warszawie obrał sobie za cel współpracę kulturalną włosko-polską przez obopólne zbliżenie się tych dwóch krajów oraz przez wzajemne poznanie ich dorobków kulturalnych. Biblioteka Instytutu już obecnie posiada 4.000 dzieł z dziedziny literatury, nauki, techniki i sztuki. Sala Instytutu ma 300 miejsc siedzących a przeznaczona jest na odczyty, zebrania, wieczory artystyczne, wystawy dzieł sztuki i t. d.

WARSZAWA, (Pat). Onegdaj przybył do Warszawy włoski wiceminister oświaty publicznego Arrigo Solmi, którego pobyt w Warszawie pozostaje w związku z otwarciem włoskiego Instytutu Kultury.

Wczoraj wiceminister Solmi był obecny na rewii wojskowej, po południu zaś wziął udział w przyjęciu wydanym przez ambasadę włoską dla miejscowej kolonii włoskiej z okazji urodzin króla Emanuela.

Dziś przed południem Solmi w t-wie ambasadora włoskiego Bastianiniego złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, po południu zaś w towarzystwie amb. Bastianiniego odwiedził premiera Kozłowskiego i ministra W. Jędrzejewicza.

W UNIwersYTECIE.

WARSZAWA, (Pat). Włoski wiceminister oświaty publicznego Arrigo Solmi złożył dziś wizytę w uniwersytecie warszawskim w towarzystwie ambasadora włoskiego Bastianiniego, sekretarza ambasady i dyrektora włoskiego Instytutu Kultury.

Rektor uniwersytetu warszawskiego prof. Piękowski, witając dostojnego gościa, wygłosił doń krótkie przemówienie, w którym wyraził wielkie zadowolenie

z odwiedzin Solmiego, który jest nie tylko członkiem rządu ale także członkiem rodziny uniwersyteckiej. Rektor Piękowski podkreślił względy kulturalne i naukowe łączące Włochy i Polskę, wyrażając przekonanie, że pobyt w Polsce wiceministra Solmiego przyczyni się do zacieśnienia tradycyjnych węzłów współpracy kulturalno-naukowej polsko-włoskiej.

W odpowiedzi na to przemówienie Solmi wyraził głębokie uznanie dla wysokiej kultury umysłowej w Polsce i zapewnił o przyjaźni i serdecznych uczuciach, które żywi naród włoski dla narodu polskiego.

U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, (Pat). Dziś przybył do Belwederu podsekretarz stanu we włoskim ministerstwie oświaty prof. A. Solmi w t-wie ambasadora włoskiego Bastianiniego i wpisał się do księgi audjencjonalnej.

W obronie przed atakiem powietrznym

Porozumienie sztabów Anglii, Francji i Belgii

PARYŻ, (Pat). „Paris Midi“ donosi w depeszy z Londynu o porozumieniu między sztabami W. Brytanii, Belgii i Francji na wypadek ataku powietrznego.

Korespondent dziennika twierdzi, że

WIADOMOŚCI Z KOVNA

WYBORY DO RAD MIEJSKICH I KAS CHORYCH.

9 b. m. odbyły się w Kownie wybory do Kowieńskiej Rady Miejskiej. W wyborach wzięło udział zaledwie 53,1 proc. uprawnionych do głosowania. Ogółem złożono 19.633 głosy na ogólną liczbę 37.037 uprawnionych. Ostateczne wyniki wyborów ujawnia się po podliczeniu głosów. W głosowaniu wziął również udział prezydent Smetona.

Jednocześnie w całej Litwie odbywają się wybory do rad miejskich miast powiatowych oraz do okręgowych kas chorych, w których jak podaje „Lit. Aid.“ frekwencja jest większa i wynosi od 80—96 proc.

UKARANIE RED. „DAS WORT.“

Redaktor odpowiedzialny pisma żydowskiego „Das Wort“ został ukarany ostatnio 2-tygodniowym aresztem z prawem zamiany na 200 lit. grzywny.

—o[]o—

Kontrola cen węgla na rynkach krajowych

WARSZAWA, (Pat). — W Dzienniku Ustaw R. P., nr. 100, z dnia 12 b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z dnia 2 listopada w sprawie kontroli cen węgla. Rozporządzenie to ustanawia kontrolę cen węgla przy sprzedaży na rynek krajowy i zagraniczny. Kontrolę tę sprawuje minister przemysłu i handlu przez wydelegowanych w tym celu kontrolerów.

Zabiegi niemieckie o równouprawnienie zbrojeń

Rozmowy Ribbentropa w Anglii

LONDYN, (Pat). Delegat kanclerza Hitlera von Ribbentrop odwiedził dziś po południu w Foreign Office ministra Edena i rozmawiał z nim przez trzy kwadranse.

O przebiegu rozmów obie strony zachowują ścisłą tajemnicę, nie ulega jednak wątpliwości, że tematem dyskusji był obecny stan zbrojeń niemieckich. Ze strony niemieckiej zaprzeczają, jakoby Ribbentrop miał pełnomocnictwa do rokowań w sprawie powrotu Niemiec do Genewy. Koła te twierdzą, że Niemcy stanowczo odrzucają jakiegokolwiek junktim między kwestją równości i zbrojeń a sprawą powrotu do Ligi Narodów.

Plan zaproponowany przez Ribbentropa w Londynie polegać ma jakoby na tem, że mocarstwa miałyby się zwrócić do Niemiec z formalnym zapytaniem w jakim stadium znajduje się obecnie stan zbrojeń. Na pytanie to Niemcy odpowiedziałyby dokładnym przedstawieniem obecnego stanu zbrojeń, mocarstwa zaś, według planu Ribbentropa, miałyby stosowny dokument niemiecki przyjąć do wiadomości, uznając temsamem obecny stan zbrojeń jako fakt dokonany, odpowiadającej przyjętej przez

moćarstwa przed 2 laty zasadzie równouprawnienia Niemiec. Tego rodzaju stanowisko mocarstw, wyrażone w odpowiedniej formule, byłoby dla Niemiec podstawą do powrotu ich na konferencję rozbrojeniową. Nie miałyby to jednak dotyczyć powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

Ze strony Foreign Office stwierdzono tylko oficjalnie, że rozmowa Edena z Ribbentropem dotyczyła ogólnej sytuacji międzynarodowej i że żadnych nowych propozycji od Niemiec nie otrzymano.

Gömbös o swych podróżach zagranicznych

BUDAPESZT, (Pat). Na odbytym dziś zebraniu partii rządowej premier Gömbös złożył sprawozdanie o swoich ostatnich podróżach zagranicznych.

Mówiąc o wizycie warszawskiej, premier wspominał o tysiącletnich węzłach historycznych łączących oba kraje oraz wzajemnych uczuciach przyjaźni, czego dowody miałem w Warszawie. Dzieje Polski wskazują, że naród, który chce sobie wywalczyć lepszą przyszłość, wiele musi przetrwać i przeczepić, ale życie Marszałka Piłsudskiego, który przez Sybir prowadziło do Warszawy, poucza również, że trud i cierpienie może być

nagrodzone wywalczeniem niezawisłości i niezależności państwowej. Tę część przemówienia sala przyjęła hucznymi oklaskami.

Współpraca z Austrią będzie się jeszcze bardziej zacieśniała. Pogłoski o rzekomym oziębieniu się stosunków włosko-węgierskich uważać należy za naiwną plotkę.

Wandalizm tłumów chicagowskich

CHICAGO, (Pat). — Zamknięcie wystawy chicagowskiej, która otwarta była przez dwa lata, stała się dla kilkuset gości w dniu zamknięcia, sposobnością do najdziwniejszych ekscesów.

Publiczność ograbiła wystawę ze wszystkiego cokolwiek można było zrabować, jako „pamiątki“. Setki ławek i krzeseł wrzucono do jeziora. Publiczność w liczbie 3000 o północy całkowicie zawiadnęła gruntami wystawowymi. 200 policjantów przysyłanych na pomoc nie mogło sobie poradzić z rozszalałym tłumem. W ścisłym poturbowano wiele kobiet i dzieci. Gmach wystawy ogólniejszej został ograbiony doszczętnie z rzadkich okazów. Goście jadący dźwigami z 65 wieży ciskali z góry butelkami. W bazarze egipskim złupiono kosztowne dywany wschodnie. Policjant zatrzymał 13-letniego chłopca, który triumfalnie niósł 2 olbrzymie kości mastodonta, skradzione z pawilonu paleontologicznego. Zapytany przez stróża bezpieczeństwa czemu te zabytki skradł, rzekł: „Dam je do ogrzania mego psa“.

Pezradnym policjantem przyszła z pomocą straż ogniowa, która ostatecznie sikawkami rozprężyła tłum.

Katastrofa samochodowa piłkarzy

POZNAN, (Pat). Wczoraj wieczorem na szosie Poznań — Słupsk wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą znaczna liczbę ofiar.

Drużyna piłki nożnej H. C. P. wracała ciężarówym samochodem z zawodów z Kościńskim klubem sportowym. W pobliżu wsi Komorniki z powodu poślizgnięcia się kół, samochód wyrwał się i spadł do rowu. Z 25 osób 8 odniosło cięższe obrażenia, 7 jest ciężko rannych, przyczem 2 osobom zagraża niebezpieczeństwo utraty życia.

Kryzys gabinetowy we Francji



W czasie ostatniego przesilenia rządowego we Francji obawiano się większych demonstracji, przeto jak widzimy na ilustracji przed pałacem Elizejskim w Paryżu ustawiono konne oddziały policji.

Anglia zbroi się

LONDYN, (Pat). „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że w ciągu roku przyszłego armia Wielkiej Brytanii będzie znacznie powiększona i zaopatrzona w ostatnie zdobycze techniki. Do normalnego budżetu wojskowego będzie dodane 5 milj. szterlingów.

Reorganizacja i zwiększenie stanu liczebnego armji przewiduje stworzenie paru nowych dywizyj, których obecnie istnieje tylko 5. Następnie przewiduje się udoskonalenie uzbrojenia, oraz zwiększenia istniejących zapasów amunicji i materiałów wojennych. Jak przypuszczają co najmniej 2 dywizje będą całkowicie zmortyzowane.

PRZYCZYNY PORAŻKI DOUMERGUE'A W WALCE O NAPRAWĘ USTROJU

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w listopadzie.

Rozgrywka premiera Doumergue'a z partją radykalną w sprawie reformy państwa obfitowała w momenty patetyczne, chociaż nie miała ona w sobie nic z walki dwóch zapaśników wzajem wydzielających sobie władzę. Można by powiedzieć, że raczej miała ona **charakter stałego, powolnego nacisku ze strony premiera na kierowników partji radykalnej**, którzy znajdowali się w niezwykle trudnej sytuacji, nie mogąc pogodzić żądań dołów partji z kategorycznymi postulatami szefa rządu.

Projekty reformy państwa, sformułowane przez premiera, różniły się od dezyderatów partji radykalnej przedewszystkiem w dwóch punktach. Pierwszy — to kwestja statutu dla urzędników, na co nie chcieli się zgodzić radykali spowodu ograniczenia w projekcie Doumergue'a prawa strajku urzędników. Drugim punktem była kwestja rozwiązania Izby. W myśl konstytucji francuskiej z 1875 r., Prezydent Republiki ma prawo rozwiązywania Izby i ogłoszenia nowych wyborów tylko w razie uzyskania zgody Senatu. Ze względu na to, że najczęściej Senat składa się z podobnych ugrupowań politycznych, co i Izba deputowanych, i zazwyczaj niewiele różni się składem partyjnym, uzyskanie zgody Senatu na rozwiązanie Izby w praktyce było prawie niemożliwe, a w każdym razie hamowało ogromnie inicjatywę Prezydenta Republiki, który słusznie mógł się obawiać zdezwuowania przez Senat. Z tych względów art. 5 ustawy konstytucyjnej, dotyczący rozwiązania Izby przez Prezydenta w praktyce prawie zupełnie nie dawał się zastosować.

Premier Doumergue pragnął zreformować konstytucję w tym duchu, że Prezydent na wniosek obalonego przez Izbę premiera miałby prawo, bez zasięga-

nia opinji Senatu, rozwiązać Izbę. Radykali byli wprawdzie skłonni zgodzić się na postulaty premiera w kwestji statutu urzędników, ale domagali się **absolutnie ustępstw w sprawie rozwiązania Izby**. Kongres w Nantes wypowiedział się bowiem w dość kategorycznej formie przeciw tego rodzaju projektom, które szerokie masy radykalne uważały za wstęp do dyktatury, i dlatego Herriot, pomimo otrzymania pewnego rodzaju „carte blanche“ od kongresu nie mógł załatwić tej sprawy wbrew życzeniom lewego skrzydła radykalów i szerokich mas popierających partję.

Należy przyznać to radykałom, że do ostatniej chwili starali się zachować rozjem partyjny i poszli na ustępstwa tak daleko, jak tylko mogli. Trudno się jednak dziwić Herriotowi, że nie chciał zgodzić się na pójście przeciw prądowi, nurtującemu w masach partji, i że obawiając się secesji lewego skrzydła radykalów nie zgodził się mimo wszystko na postulaty Doumergue'a. Postawiony między koniecznościami ogólnymi — państwowymi a kwestją utrzymania jedności partji Herriot nie mógł się zdecydować na wystąpienie przeciw własnej partji. Byłby może to uczynił, gdyby premier Doumergue okazał choć trochę **ustępliwości**, godząc się przynajmniej na cień kompromisu, co mogłoby uratować przy najmniej prestiż partji.

Doumergue spodziewał się jednak, że radykali ustąpią, w obawie przed nowymi wyborami, że nie zechcą wziąć na siebie odpowiedzialności za obalenie rządu i dać w ręce prawicy argumentu wyborczego. Te rachuby okazały się jednak zawodne. Presja wywierana przez Doumergue'a na Herriota działała tylko do pewnego punktu. Po osiągnięciu tego maksimum przestała już działać. Herriot bowiem musiał brać pod uwagę także

ten fakt, że w razie rozłamu wewnątrz partji radykalnej, mogłaby przy nim pozostać zbyt mała grupa deputowanych, która nie zapewniłaby istnienia rządowi centro - prawicowemu.

Kryzys parlamentaryzmu francuskiego jest w znacznej mierze złączony z kryzysem partji radykalnej. Ostatnie Kongresy partji w Vichy, w Clermont - Ferrand i w Nantes świadczą o coraz to wyraźniejszym przesuwaniu się nastrojów partji w kierunku na lewo. Osobisty autorytet Herriota zdołał do tego czasu utrzymać jedność partji, (nie biorąc oczywiście pod uwagę kilku drobnych secesyj), ale jeden człowiek nie jest w stanie zagrozić drogę coraz to potężniejszej fali. **Radykali przesuwają się na lewo.** Lewe skrzydło partji, czyli t. zw. „młodoturcy“ wzrastają coraz to bardziej w siłę. Świadczą o tem także wybory władz partyjnych, jakie odbyły się na kongresie w Nantes. Lewica partji zdobyła w prezydium 7 miejsc na 9, a wśród niewybranych kandydatów znajdowali się przeważnie zwolennicy kursu centrowego. Młodoturcy byli absolutnie przeciwni projektowi Doumergue'a w sprawie reformy konstytucji i niewątpliwie nie cofnęliby się nawet przed rozłamem, w razie gdyby Herriot zgodził się w całości na plany premiera.

W walce z parlamentem, a ściślej mówiąc z partją radykalną, **premier Doumergue się przeliczył**. Nie wziął on pod uwagę słuszności pewnego rodzaju „non possumus“ wypowiedzianego przez kierowników partji radykalnej i spodziewał się, że na skutek szybkiej ofensywy i zaskoczenia przeciwnika zdoła on ich zmusić do ustąpienia. **Pierwszy etap rozgrywki o reformę państwa zakończył się we Francji zwycięstwem parlamentu.** Zwycięstwo to zdaje się przesądzać dalsze losy tej sprawy w najbliższej przysz-

łości. Wydaje się bowiem wątpliwe, by nowy rząd zechciał podjąć w całości dzieło Doumergue'a w tym drażliwym i ryzykownym punkcie, i to w chwili gdy zarówno położenie wewnętrzne, jak i sytuacja zagraniczna, wymaga szczególnej uwagi i ciągłości wysiłków.

Premier Flandin zapowiedział wprowadzić, że nie zamierza zrezygnować z planu reformy państwa, ale nie znamy dotychczas jego projektów w tym względzie. Można przypuszczać, iż nauczony doświadczeniem swego poprzednika premier Flandin nie zechce ryzykować losów rządu, aby przeprowadzić rewizję postanowień konstytucji dotyczących rozwiązania Izby. Ten punkt zaś był jedynie istotnym elementem projektu p. Doumergue'a.

J. Brzękowski.

Z życia stronnictw politycznych

„NARADA ROBOTNICZA“.

Okręgowy komitet robotniczy partji P. P. S. (C. K. W.) wystąpił z inicjatywą powołania nowej instytucji organizacyjnej p. n. „Narady Robotniczej“.

W najbliższym czasie ma być opracowany regulamin wyborczy tego nowego ciała, określone jego zadanie i cele.

Inicjatorzy wytyczają mu jako zakres kompetencji najważniejsze zagadnienia, jak: sprawy polityki wewnętrznej i socjalnej (ochrona lokatorów i t. p.), antysemityzmu opozycji prawicowej i in.

Są to sprawy, które dotychczas wchodziły w zakres kompetencji Rady Naczelnej PPS. Powołanie nowego ciała w łonie partji, choćby o charakterze opiniodawczym, świadczy o tem, że w łonie P. P. S. odczuwany jest obecnie brak kontaktu pomiędzy „górami“ partji, a jej „dołami“, i partja poszukuje nowych dróg celem na wiązanie tych kontaktów. O braku porozumienia pomiędzy „górami“ i „dołami“ w PPS. świadczą losy t. zw. „jednolitego frontu“, z komunistami: poszczególne okręgi na własną rękę wchodziły w kontakt z komunistami, wbrew opinii władz naczelnych partji.

Brakowi porozumienia pomiędzy kierownictwem partji a jej szeregiem ma zaradzić „Narada Robotnicza“.

W ST. NARODOWYM DALSZY ROZKŁAD.

Na gruncie m. Łodzi w tamtejszym Str. Narodowym utworzyła się grupa działaczy miejscowych, którzy mają ambicję samodzielnego kroczenia drogą własną nie tylko w sprawach lokalnych, ale i w ogólnych.

Grupa ta nie zerwała jeszcze węzłów formalnych, łączących ją z kierownictwem warszawskim, ale utrzymuje z niem bardzo słaby kontakt. Nie jest to rozłam, ale — jeden jeszcze objaw procesu rozkładu wewnętrznego, jaki coraz wyraźniej zaznacza się w łonie Str. Narodowego.

hiszpański Rimskiego - Korsakowa, znalazła się popularna „Rapsodia węgierska“ Liszta, i efektowny „Phaeton“ Saint - Sænsa.

Orkiestra pod rutynowaną batutą Mieczyława Kochanowskiego grała sprawnie swoje numery popisowe, oraz bardzo czujnie akompanjowała do „Rococo“ — Czajkowskiego, wykonanego po mistrzowsku przez znanego już i wysoce utalentowanego wiolonczelistę, Bogumiła Sykora. Znakomita sztuka tego artysty zabłysła w całej pełni na tle towarzyszenia orkiestrowego, zdradzając ponownie wybitny poziom doskonałego wirtuoza.

Sądząc z zapowiedzi występu w następnym poranku niedzielnym utalentowanego pianisty, Stanisława Szpinalskiego, widzimy, iż poranki symfoniczne odznaczają się starannym doбором sił wykonawczych, mogącym sprawić słuchaczom rzetelną satysfakcję artystyczną i wróżą tem samem inicjatywę organizowania niedzielnych poranków symfonicznych stałe powodzenie.

Z. B.

—ofo—



NOWY GABINET FRANCUSKI

Pośrodku — premier Flandin, na lewo od niego Herriot, na prawo Marin i Laval

Z MUZYKI

RECITAL FORTEPIANOWY MIKOŁAJA ORŁOWA. — PRZEDSTAWIENIE OPEROWE. — TRZECI PORANEK SYMFONICZNY.

Program recitalu M. Orłowa, przyniósł pewne rozczarowanie, które się wyraźnie konkretyzowało w ciągu koncertu.

Program był nie ciekawy — a co ważniejsze, nie pozwolił temu pierwszorzędemu pianiście, jakim jest bezspornie Orłow, — ujawnić najbardziej charakterystycznych cech jego talentu. W utworach należących do drobnych form muzycznych — gdzie przeważa filigranowe opracowanie szczegółów, — wykazuje artysta całe „majsterstwo“ swojej gry. Tam gdzie trzeba siły, wyrazu, silnych kontrastów dynamicznych, tam efekt wykonania zawodzi. I dlatego: warjacje Brahmsa Toccata Schumanna „Poe-me Satanique“ Skrjabina — wypadły

dość blade. Natomiast Szubert - Liszt (dużo nastroju i szlachetnego liryzmu) a przedewszystkiem grane na bis: „Czmiel“ Rimskiego Korsakowa, wale Chopena i t. d. były wykonane wręcz olśniewająco i wywołały gorący entuzjazm, licznie zgromadzonych słuchaczy.

* * *

Odbyty przed kilku tygodniami koncert z udziałem 15-tu śpiewaczek wileńskich nasuwał nieodparcie myśl, czy nie możnaby zużytkować tak okazałej ilości sił wokalnych, do jakiegoś widowiska zespołowego.

I oto niedługo potem słyszeliśmy już w teatrze miejskim operę jednoaktową Pucciniego „Siostra Angelica“, oraz fragmenty z opery Żeleńskiego „Stara Baśń“. Jakkolwiek połączenie tych dwóch utworów grzeszyło zbyt dużą jednostajnością, to jednak nie dziwnym się wyborowi, zwłaszcza „Siostry Angeliki“, która ze swoją liczną, wyłącznie żeńską obsadą, rol, najzupełniej nadawała się do wystawienia, wobec posiadania wśród wokalistów wileńskich tak dużej ilości śpie-

waczek. Obok części tego widowiska operowego, pod reżyserją prof. Ludwiga i muzycznym kierownictwem p. Szczepańskiego, a przy wydatnym współdziałaniu organizacyjnym i artystycznym p. Korsak - Targowskiej, wykonane były z całą starannością, na jaką można się było zdobyć w Wilnie wobec nastrożających się trudności technicznych, przy montowaniu dorywczej bardziej złożonej imprezy.

Szkoda tylko, iż widowisko to (widocznie ze względów oszczędnościowych) musiało odbyć się bez orkiestry, tego podstawowego czynnika muzyki dramatycznej.

*

Program trzeciego poranka symfonicznego Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej nie miał specjalnie określonego charakteru, pomimo to jednak odznaczał się interesującymi i łatwymi do słuchania utworami. Obok więc numerów, wyraźnie należących do wartościowego repertuaru symfonicznego, jak np. uwertura do op. „Oberon“ Webera, czy „Kaprys

Autostrada Kapstadt-Kair

Luigi Pirandello

Kapstadt — Kair. Afryka. Jej kraniec południowy i kraniec północny. Olbrzymia odległość. Tysiąc km. Dwaście dni jazdy samochodowej po przyszłej szosie, która ma te dwa punkty połączyć. Poprzez malaryczne dżungle. Poprzez siedliska goryli. Poprzez królestwo bestyj i moskitów.

BUDOWA.

Korzystamy z drukowanych informacji jednego z zatrudnionych przy budowie inżynierów angielskich. Budowa trwa już dość dawno. Lordyn rzucił jej hasło. Sformułował jej plan i kosztorys. Zmobilizował sztab inżynierów i armię robotników. Dał instrukcje i pieniądze.

Gigantyczny projekt przemienia się w czyn. Pod wodzą białych inżynierów i dozorców uwił się mrowie czarnych robotników. Wbijają się pale i słupy. Wycinają drzewa. Odwadniają błota. Wznoszą nasypany. Niwelują wzgórza. Kopie rowy. Ubiłają kamienie.

Spod rak i nóg czarnych robotników wykwiła biała coraz dłuższa wstęga szosy. Wdziera się coraz głębiej w dżunglę. Płoszy czworonogie autochtonów. Skraca coraz bardziej przestrzeń między Kapstadtem i Kairem. Między Transwaalem i Egiptem. Łączy dwa brytyjskie dominia.

MURZYNI.

Przy budowie pracują, jako robotnicy murzyni. Inni w tym klimacie nie wytrzymali. Poza tym, Murzyni są tani. Obywają się byle czym. Pracują za grosze. Mają tylko jedną cechę, którą w niesłychany sposób obniża produktywność ich pracy. Są ogromnie bojaźliwi i prześladani. Tu się przestrasza hipopotama, tam bawoła, gdzie indziej wreszcie — złego ducha i tak wokoło Macieju. Przy każdej takiej okazji rzucają na ziemię materiały budowlane, rzucają na rzędzia pracy i uciekają. Trzeba zużyć wiele energii na to, by ich zatrzymać i wiele perswazji, by skłonić do podjęcia pracy. Łatwo zrozumieć, jak roztrzęsione nerwy mieć muszą kierownicy robót, gdy wypadnie im kilkanaście czy kilkadziesiąt razy dziennie walczyć z tą murzyńską paniką.

BESTJE.

Raz poraz natykają się budujący szosę na dzikie zwierzęta. Najczęściej ma się do czynienia z hipopotamem. Teren naogół jest bagnisty. Zdarza się często, że Murzyni stąpią na coś, co do złudzenia przypomina powalony pień grubego drzewa. Tymczasem to coś zaczyna raptem się poruszać i sapać. Murzyni z wrzaskiem uciekają. Zakłóciła dełce far niente wylęgającemu się w błocie hipopotamowi.

Czasem znów wyburzy się z zarośli lew. Stać nie i zacząć się spokojnie przyglądać ludzkie mu mrowiu. I znów wrzask murzyński, rozpaczliwe, zwolujące gwizdki dozorców, przekleństwa inżynierów.

Zwłaszcza noc tropikalna kryje duże emocje. Bestie, zachęcone ciemnością krążą dokoła obozowisk. Ryki, stękania, piski, słowem wszystkie charakterystyczne dla dżungli odgłosy, częściej nie dają zmusić oka zmęczonym dzienną pracą ludziom. Dodać należy, iż strzelanie do zwierząt było surowo zakazane. Władze w wypadkach tylko wypadkach dawały zezwolenie na odstrzał paru sztuk ściśle określonej zwierzyny.

Radzeno sobie więc w inny sposób. Na skraj obozowiska ustawiano duży reflektor. Przy reflektorze dyżurował w nocy Murzyn. Gdy tylko ryki lwów zbliżały się do obozowiska, Murzyn przekreślał kontakt reflektora. Potężny, oslepiający snop światła padał w głąb dżungli. Lwy, mrużąc ślepia uciekały. Na pewien czas był spokój, poczem historia powtarzała się znów.

ROZSZARPANY PRZEZ LWY.

Pewnej nocy dyżurował przy reflektorze młody Murzyn Mabruk. Godziny płynęły. Lwy nie przychodziły. Murzynowi się nudziło. Pocięził dla zabicia nudy i senności, poczęścił zaś przez

ciekawość zaczął Mabruk majstrować przy reflektorze. Manipulował tak długo, aż wreszcie zepsuł całe urządzenie. Reflektor przestał działać. To właśnie stało się zgubą dla biednego Murzyna. Nad ranem przyszły lwy. Mabruk napróżno kręcił reflektorem. Światło nie zabłysło. Lwy rzuciły się na biedaka i rozszarpały na ćwiertki.

SŁONIE WYGNĘTAJĄ AUTOSTRADĘ.

Mimo tych wszystkich przeszkód, praca posuwała się naprzód. Przybywał kilometr za kilometr równie, bielej, pięknej szosy.

Kłóregoś dnia — opowiada inżynier — Murzyni z wrzaskiem przybiegli do namiotów. — Co się stało? Hipopotam? Lew? Naseróżec? — Okazało się, że tym razem napadło Murzynów stado słoni. Gruboskórne olbrzymy kreśliły się po świeżo zniwelowanej powierzchni szosy i wygniatały w niej ogromne jamy, w których momentalnie zebrała się woda. Praca wielu godzin poszła na marne. Anglicy kleli na czem świat stał. Gdybyż przynajmniej można było zastrzelić parę sztuk słoni!

GORYLE.

Najwięcej kłopotu sprawiały budującym szosę goryle. Gdy tylko odcinek autostrady miał przebiegać przez okolice zamieszkałą przez go-

ryle, Murzyni formalnie buntowali się i porzucali pracę. Wypadło kilkakrotnie zmieniać robotników. Przed gorylem nawet niewidocznym gołowi byli czarni uciekać jak najdalej. Dla nich goryl był nie tylko bestją, która zadaje rany i śmierć, lecz również „leśnym djabłem“, wyższą siłą, którą lepiej zdaleka omijać i której terenów nawet dotknięciem stopy nie profanować.

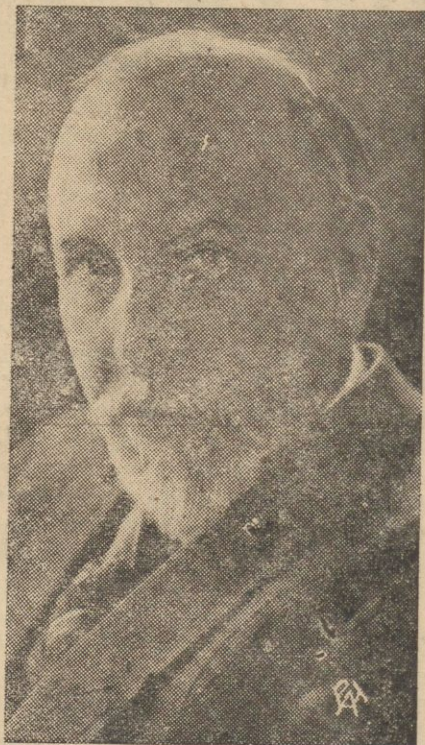
Na usilne prośby inżynierów, władze angielskie pozwoliły odstrzelić kilka sztuk groźnych małp. Istotnie bowiem, zuchwałstwo goryli w stosunku do ludzi przekraczało wszelkie granice. Inżynier opowiada o śmierci jednego z robotników, rozdartego w straszliwy sposób przez goryla.

Z biegiem czasu zaczęli sobie Anglicy radzić z bestjami w sposób następujący. Gdy goryle i inne zwierzęta rzucały ludzkom dokuczają, rozlewano na możliwie szerokiej przestrzeni benzynę i podpalano trawę. Dym i ogień płoszyły na pastuszków.

Coraz dalej z południa na północ wije się biała wstęga autostrady Kapstadt — Kair. Coraz bardziej zbliżają się do siebie dwa krańce Czarnej Łądy: północny i południowy. Dżungla i bestie afrykańskie nie wstrzymują rozwoju na szosie cywilizacji.

NEW.

Tegoroczny laureat literackiej nagrody Nobla



Szwajcaria posłada dwa hymny narodowe

Szwajcaria jest obecnie w poszukiwaniu hymnu narodowego. Utworzone zostało nawet specjalne „Stowarzyszenie dla hymnu narodowego szwajcarskiego“, które odbyło ostatnio zebranie w Genewie, celem rozpatrzenia rezultatów ogłoszonego konkursu. Na zebraniu tem wybrano dwa hymny: „Hymn ojczyzny“ Otto Barblana

oraz „Kantyczkę Szwajcarską“ — Zwissinga, które grane mają być przez pewien czas przez orkiestry wojskowe i chóry szkolne. Po tym czasie zdecydowane ma być, który z nich nadaje się bardziej. Tymczasem więc Szwajcaria posiada dwa hymny narodowe.

250 lecie naparstka

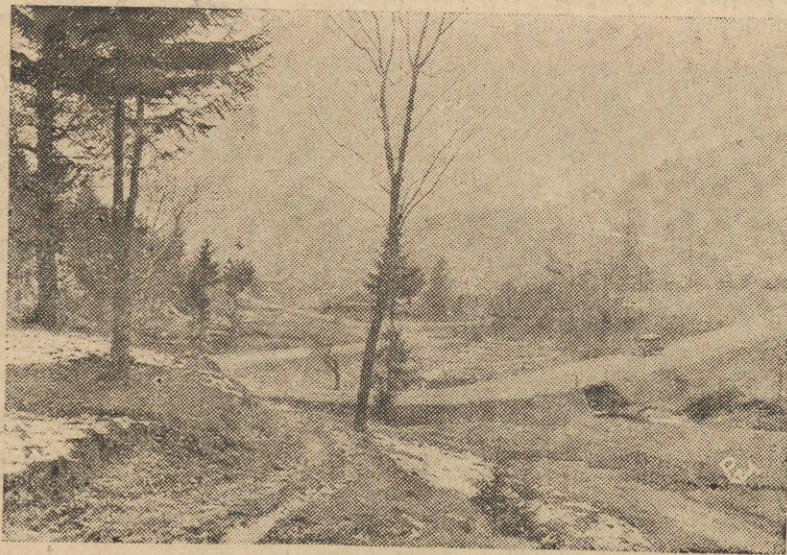
Niezbędny każdej kobiecie naparstek powstał stosunkowo niedawno, bo zaledwie 250 lat temu. Wynaleziony został przez pewnego złotnika holenderskiego, Mikołaja van Benschoten, który postanowił ochronić od ukłucia igły palce damy swego serca zapomocą małej złotej beczulki.

Było to w r. 1684. a ukochana van Benschoten była pani Myrfrenna van Reussalaer. — Naparstek pani van Reussalaer wywołał zachwyt jej przyjaciół i w ciągu następnych dwóch tygodni złotnik van Benschoten otrzymał setki

zamówień na wykonanie takiego samego naparstka. Zmuszony był on nawet wywieźć na murach miasta afisz, w których ogłosił, że gotów jest zaangażować kilkunastu zdolnych rzemieślników, umiających cyszelować w złocie. Pomyślny złotnik szybko dorobił się znacznej fortuny. Wynalazek jego przeszedł wkrótce do Francji i Anglii, a potem do wszystkich krajów.

Najpiękniejsze naparstki wyrabiane są obecnie w Chinach, gdzie nadają im kształt małego kwiatu lotosu, wyrzeźbionego w kości słoniowej lub w jaspisie.

Nowa droga turystyczna



Nowowbudowana droga turystyczna w Beskidach zachodnich na szczyt górski Równica. — Otwarcie tej drogi, mającej 7 km długości nastąpiło w dniu 4 b. m.

Teatr „Lutnia“

„MADAME POMPADOUR“ OPERETKA
L. FALLA.

Bardzo dodatnim czynnikiem tej ładnej operetki jest jej tło stylowe. Po szablonych większości operetek, granych obecnie, bardzo pożądanym urozmaicheniem akcji i typów jest tu atmosfera ścieśnienia się dwóch światów z przedrewolucyjnej epoki Francji, i podniecony nastrój tych zmagani, przenikający i do dziedzin intymnych perypetyj osób działających. Jest tu miejsce na kolorystyczne odmalowanie barwności i wyrafinowania obyczaju wyższych sfer społeczeństwa, satyrycznego podkreślenia wielu jego objawów i śmiesznych typów.

„Madame Pompadour“ ma wyzyskać te możliwości w dużym stopniu. A wykonanie jej przez nasz zespół operetkowy pod reżyserją p. Domosławskiego dostosowane było do tych wymagań.

Na zgrabnie zaznaczonym stylowym tle dekoracyjnym bawiły oko widza barwne kostjomy nowoczesne, dając raz poraz obrazy, witane przez publiczność

oklaskiem. Prym tu trzymała p. Kulczycka (Madame Pompadour), ślicznie prezentująca równie śliczne kostjomy, budząc ponadto śpiewem i grą najżywczyjszy stosunek słuchaczy do stwarzanej przez siebie postaci. Wdzięk i temperament p. Halmirskiej znalazły w roli Belotte, jak zwykle, pełne talenty wywdarł. Śmiesznie zrozumieli „wieszcz“ proletariatu, Calicot, grany był przez p. Szczawińskiego z właściwą groteskowością typu.

René w wykonaniu p. Dembowskiego miał młodzieńczą werwę i tężyzną urodzonego zdobywcy serc, a p. Domosławski z całą jaskrawością podkreślał śmieszność chciwego ofiar ministra policji. Z dużym umiarem artystycznym, bez zatrącenia cech godności królewskiej, kreował p. Tatrzański postać króla.

Dobrą sylwetkę uniżonego i chytrego genta policji dał p. Detkowski.

P. Łasowska wyglądała bardzo miłutko, ale wymowa jeszcze szwankuje.

Strona baletowa widowiska pod ręką p. Ciesielskiego celowała pomysłowością: w akcie drugim p. Martówna i p. Ciesielski odtworzyli oryginalnie ułożoną scenę rewolucyjną, (z muzyką K. Skin-

dera), stanowiącą oddzielną całość, a związaną z atmosferą epoki rozgrywającej się akcji.

Najważniejszą jednak pracę wykonał kapelmistrz p. Kochanowski, nadając orkiestrowej partii należytą lekkość i werwę, oraz czujnie kierując muzyczną całością widowiska.

„Madame Pompadour“ pod względem muzycznym przedstawia się bardzo pociągająco: melodyjność motywów idzie tu w parze ze zręczną ich stylizacją i plastyczną charakterystyką. Tematy melodyjne odznaczają się zgrabną formą, a harmonizacja przejrzysta i rytmika powiewna i lekka składają się na całość prawdziwie miłą. Kompozytor osiągnął tu sukces niemały tem umiejętnym uchwytnieniem właściwego charakteru muzyki i swobodnym, prawdziwie naturalnym zespoleniem jej z tekstem.

„Madame Pompadour“ może uchodzić za wzór udanej operetki, gdzie zarówno wzrok, jak i słuch znajduje rzetelne zadowolenie. To też niezawodnie będzie ona miała zasłużone powodzenie.

A. W.

—o!o—

Chronologia zgubiła

O zgubnym wpływie chronologii dużo daloby się powiedzieć. Gdybyśmy dopuścili do głosu szubaków np. dowiedzielibyśmy się o niejednej cichej tragedii, zaczynającej się od całkowitej ignorancji dat urodzeń, zaślubin, koronacji, traktatów i innych nieszczęśliwych wypadków z różnymi nieboszczykami, a kończącej się szaloną pałą i obfitem laniem w domowych pieleszach.

Takie jednak przykrości, jaką chronologia wyrządziła onegdaj w sądzie grodzkim jednemu ze świadków, żadne kroniki jeszcze nie zanotowały.

Sprawa była bagatelna. Mieszkańcy wsi Skowrody pasali sobie bydelko na państwowej łące. Gajowy zabrał je, zapędził do swojej zagrody, a że był chłopem gospodarnym, więc czynności urzędowe przekazał swej babie, nakazując jej spisanie protokołu o krowie, sam zaś wybrał się do miasta. Zuchwały pomysł spisał przez babę protokołu chybił z kretelem. — Krowy zostały samorzutnie wydane przez nią poszkodowanym.

Wieśniacy proceder spasania skarbowych łączek powtórzyli. Powtórzył również gajowy za bieg z krowami. Nie ufając tym razem zdolności pisarskim swej połowicy za jednym zamachem spisał protokoły z obu wypadków.

Nieszczęście chciało, że obie sprawy trafiły na warsztat sądowy w jednym dniu.

Z początku szło dobrze.

— Chłopczak malusiński przyszedł, baba krowy i oddała — informował sędziego gajowy.

— Kiedy to było?

— 27 czerwca.

— A 12 lipca jakie krowy pędziłeś? — wysunął nową datę sędzia.

W tem miejscu zaczęła się tragedia.

— 12 lipca i było — mniej pewnym głosem pojął gajowy, naufnie patrząc na sędziego. — 12 lipca ja krowy pędziłem, a potem poszedłem do miasta.

— 27 czerwca siedziłeś do miasta, a 12-go lipca sami krowy wydawałeś — łagodnie próbował sędzia skierować gajowego na właściwy tor zeznań.

— Faktycznie — błysnął gajowy literackim zwrotem. — 12 lipca ja szed do miasta, a baba krowy wydała — zakończył z przygnębieniem wietrzając jakąś pulapkę, którą zastawił na sędziego.

— 27 lipca wy wydałeś krowy, a 27-go czerwca — wasza kobieta — jeszcze raz spróbował sędzia nawrócić gajowego.

Gajowy zamyślił się.

— Jeżeli ja 12 lipca, to faktycznie baba 27 czerwca, a chłopczak...

Nie! Jeżeli chłopczak 12 czerwca, to baba 27 lipca, nie! to chłopczak z babą 12...

— Więc jakże ostatecznie było? — wyrwał gajowego z medytacji sędzia.

— Z toku mnie zbił! — ot, widzi! — z goryczą zawołał gajowy. — Wszystko ja pamiętałem i jak krowy, i jak chłopczak, i jak baba, a tych datów ani jak nie pamiętałem. Nie ja nie wiem i nie powiedzieć nie mogę — głowa prosto jak garnek zrobiwszy się!

Czy trzeba wyjaśniać, że szlachetna intencja dyrektora lasów, zmierzająca do ukarania winnych — nie doszła do skutku, a w dodatku gajowy smutnie „zblamował się“?

A wszystko przez chronologję.

...wicz.

Rozmowa z „udarnikiem“ fabryk leningradzkich

Los robotnika w Rosji Sowieckiej

V. „Wszyscy pragną rewolucji...”

Rozmowa z „udarnikiem“ dobiegała końca. Zbliża się godzina wyjazdu jego z Wilna. Miał zaś do załatwienia jeszcze szereg spraw.

— O złej doli robotnika w Rosji Sowieckiej mógłbym mówić bez końca. Sie dem lat przypatrywałem się jego krzywdzie. Sam byłem jednym z nich. Widziałem głód, niesprawiedliwość, rozgoryczenie i niechęć do tego socjalizmu, jaki jest teraz w Rosji. Zresztą kierunek ten prędzej możnaby było nazwać „eksperymentalizmem“.

— Czy jest to pańskie zdanie, czy robotników w Leningradzie?

— Jak widzę, pana nie interesuje moje zdanie. Mówię to — co myśli robotnik sowiecki, a wytłumaczę pana dlaczego. Rząd wpadał nieraz na kapitalne, zdaniem jego oczywiście, pomysły. Rzucono kiedyś hasło z Moskwy: „**Hajda na króliki**“. Królik da Rosji mięso, — rozwiąże doniosłą sprawę aprowizacji. Wyżwienie królika nie prawie nie kosztuje. Królik jest fenomenalnie płodny. Hodujmy króliki. Na imprezę tę pieniądze dał robotnik. Zmuszono go. Do ataku rusza no z dużym nakładem funduszy. Olbrzymie sumy pochłonięły klatki, — wybudowano je przy każdej fabryce. Króliki sprowadzano z daleka — kosztowało to również niemało. Rozpoczęła się hodowla, lecz króliki wkrótce pozdychały. Obchodzono się z nimi nieumiejętnie. Wielu nadzorców poszło pod sąd. Dziś każda fabryka posiada puste klatki. Zrezygnowano z hodowli królików.

Zrobiono kiedyś „bumel“ — hodoować pieczarki. Pieczarka zastąpi mięso! Wpakowano duże pieniądze, lecz hodowla nie udała się. Pozostały tylko kosztowne urządzenia. Nie udały się także wieprze niemieckie, krowy i t. p. imprezy. Robotnicy przyjmują teraz z niedowierzaniem nowe pomysły rządowe. Muszą za wszystko płacić z własnej „ofiarności“ kieszeni. Mają dość tych eksperymentów.

O niezadowoleniu wsi z obecnego ustroju w Rosji nie będę mówił. Znanie to jest.

Latem na ulicach miast sowieckich widzi się setki, tysiące ludzi, którzy zbiegli ze wsi. Nie mogli wytrzymać. Włóczą się po skwerach, obozują na placach. Auta ciężarowe wywożą ich co pewien czas na roboty torfowe, odsyła się także do miejsca przynależności, lecz nadeciągają nowe gromady. Nie widać końca tej wędrówki. Paszportyzacja miała właśnie na celu oczyścić miasta z tego elementu, lecz chybiła na całej linii. Plaga nie dała się wykorzenić! Przyczyna jej tkwi gdzie indziej: W ustroju.

Robotnik jest niezadowolony, wieśniak również narzeka — **wszyscy w skrytości ducha pragną rewolucji**. Nie kontrrewolucji — lecz rewolucji socjalnej, która

ra polepszyłaby dolę proletariatu w Rosji sowieckiej. Nastroje są takie, że dopuszczają nawet możliwość wojny, choć jej się boją. Robotnik nie płaci do kooperatywy, robotnik ucieka z „Profsojuzu“ — ma dość wszystkiego.

— I pan miał dość?

— Oczywiście. Po uszy. Wracam za pełnie rozczarowany, choć przyznam się, że początkowo hasła i rozmach pracy sowieckiej pociągnęły mnie. Nie dziwię się że sugestji ich ulega niejedyn europejczyk. Jednak, aby poznać rzeczywistą wartość dzisiejszego socjalizmu sowieckiego, trzeba być przez pewien czas w skórze robotnika sowieckiego.

— A czego robotnik sowiecki spodziewa się od przyszłości?

— Powiem panu tak, jak to w Rosji mówią przeciętni robotnicy, których jest większość i których wykształceniem jest umiejętność rąk: „**To są jeszcze kwiatki a jagodki będą w przyszłości**“ (Eto ewie toczki, a jagodki wpieriedi).

— Panie, czy był pan „udarnikiem“ czy „kontrewolucjonistą“?

— Wydają się panu moje opowiadania mało prawdopodobne. Zestawia może pan je z relacjami wybitnych osobistości, którzy „badali“ Rosję. Nie, panie nie kłamie i nie przesadzam. Informuję pana o rzetelnej prawdzie. A o tem, co Herriot i Shaw napisali możemy pomówić również. Mogę panu wyjaśnić kulisy ich informacji.

— Proszę, to ciekawe.

— Jeden z nich pisał, że nigdzie nie widział tylu ludzi zadowolonych, jak w Rosji Sowieckiej. Podała to również prasa sowiecka. Robotnik leningradzki potwierdził to z ironią: „Tak w Rosji sowieckiej jest każdy zadowolony. Ten kto stanie w ogonku przed tramwajem, jest zadowolony, gdy trafi do wnętrza. Ten, kto wysiadzie z tramwaju — jest zadowolony, że wysiadł żywy. Ten, kto otrzyma w kooperatywie aprowizację, jest zadowolony, że kooperatywa ma produkty i t. d. i t. d. Każdy człowiek w Rosji jest zadowolony, że jeszcze żyje“.

Przecież robotnik w Rosji sowieckiej wie doskonale jak są informowani, oprowadzani i obwożeni „inturystami“ i robotnicy państw europejskich po Rosji sowieckiej. Patiomin został zdystansowany.

A jak pan sądzi, czy w Paryżu pokazano panu katedrę Notre Dame, czy ciemny, wilgotny pokój ubogiego rzeźmiennika, przymierającego z głodem.

— Każdy pokazuje, co ma najlepszego. Chodzi nam jednak o stosunek robotnika do „inturysty“ i do rządu. Otóż przyjeżdżają robotnicy z państw obcych. Prezentują się dobrze — syci i schludnie ubrani. Robotnik sowiecki, któremu wmawia się, że zagrażają głód i niedza, tłumaczy sobie — „Oni chyba otrzymują „usileny“ (zwiększony) „pajek“. A inni mówią „Ot przyjechali, aby popa-

rzeć jak „raby“ (niewolnicy) żyją“.

Po gości wysyła się dziesiątki przelicznych aut. Wiezie się ich do luksusowych hoteli — osławionej „Astorji“. Dają im po niskiej cenie wszystko, aby potem mówili, że w Rosji Sowieckiej jest najlepiej. Na miasto wypuszcza się ich w towarzystwie kutych na cztery nogi przewodników, zaufanych GPU. Podczas zwiedzania fabryk spotykają ich specjaliści delegacji partii, przebrani za robotników. Mówią z nimi o literaturze obcych krajów — imponują wiedzą. Chwyta ich potem do „Dnieprostroju“ — pokazują wzorowy „kolchoz“, który w ogóle służy za wzór, narazie niedościgniony. Pokazują b. drobny ułamek życia sowieckiego.

Robotnik sowiecki widzi to dobrze i żartuje dosadnie na temat „inturystów“ i robotników — gości. Dwie są strony życia sowieckiego — ja mówiłem panu o tej, której „inturystom“ nie pokazuje się, a która jest losem robotnika sowieckiego.

Na tem zakończyłem rozmowę z b. „udarnikiem“. Pojechał do swego rodzinnego miasteczka w głębi Polski.

Niebył dawno w „Heliosie“ wyświetlano film sowiecki „Burza“. Była w nim przedstawiona stara Rosja, środowisko kupieckie o przykrej moralności. Film pozostawiał niemiły osad. Budził wstręt do starej Rosji. Jako dodatek do filmu szła „Parada“ w Moskwie. Rosja dzisiejsza. Olbrzymie kolumny młodzieży. Dziewczeta w kusych kąpielowych kostiumach. Gromada zgrabnych chłopów niosła na tarczy żywy posąg — skąpo ubraną klasycznie zbudowaną dziewczynę: nagie nogi tors; sylwetka „Burza“ i „Parada“. Jakiś młodzik aż rżał z zadowolenia. „Ot teraz w Rosji!“ „Burza“ i „Parada“ — czy zestawienie przypadkowe?

Niedawno również w „Panie“ wyświetlano „Czeluskin“. Film zrobiony z rozmachem, jak i poprzednie, z myślą o propagandzie. Masowe sceny ratowania „czeluskinowców“ porywały. Okrety, samoloty, tłumy, owacje — dla stu kilku dziesięciu osób. Nadprogram — „Powódź w Małopolsce“. Obraz olbrzymiej klęski. Operator, dążąc do oddania rozmiarów nieszczęścia, po macoszemu po traktował akcję ratowniczą. Nie o to mu chodziło. Wypadła więc blado. Tembar dziej w zestawieniu z „Czeluskinem“. „Powódź w Małopolsce“ i „Czeluskin“ — czy zestawienie przypadkowe? Czy przypadkowo komuniści wileńscy urządzili na sali kina demonstrację?

„Parada“ i „Czeluskin“ były robione dla zagranicy — dla propagandy.

Rosja sowiecka jest mistrzem propagandy. **Włod.**

ODZNACZENI W WILNIE



Na zdjęciu — udekorowani przez wojewodę wileńskiego w dn. 11 b. m. krzyżami Odrodzenia Polski i Zasługi. — W pierwszym rzędzie, w otoczeniu odznaczonych siedzą pośrodku: — dyr. lasów państwowych Szemioth, wojewoda wileński p. Wł. Jaszczołt, senator Witold Abramowicz i dyr. P. K. P. p. Kazimierz Falkowski.

fol. Siemaszko

TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ NAUK

Sprawozdanie ze stanu i działalności Tow. Przyj. Nauk za rok 1933 (XXVII istnienia) zaznacza na wstępie dowody uznania Rządu, w formie zasiłków z Funduszu Kultury Nar. (7 tys. zł.), zapis weterana p. Jodki 6 tys. zł. również drobniejsze: Fundacja Montwiłły 700 zł., dyr. Rackiewicz 140 zł. Nagłąca potrzeba staje się rozbudowanie gmachu, gdzie dary i obiekty muzealne muszą się mieścić w zamkniętych skrzyniach, gdyż miejsca już niema. Tow. Przyj. Nauk straciło w roku 1933 zasłużonego swego prezesa ś. p. Alfonsa Parczewskiego. Ogólnych posiedzeń było dwa, zarządu 11, a prócz tego liczne posiedzenia wydziałów. W roku 1934 Tow. Przyj. Nauk liczy członków zwyczajnych 356 honorowych i in. 35, razem 391. (Cokolwiek mało jak na dość liczne społeczeństwo polskie u nas). Darów w postaci książek przybyło 1871 tomów, pozatem otrzymywano wydawnictwa, tak że ogólnie, przybyło do Biblioteki 2438 tomów. Skatalogowano 38150 dzieł.

Prezesem jest obecny prof. M. Zdziechowski, kustoszem p. M. Brensztejn, skarbnikiem p. A. Dunaj. Członkowskich opłat otrzymano 2143,50. Wydawnictwa

Tow. „Zbiór dokumentów cechowych m. Wilna“, Ateneum i in. prowadzi się

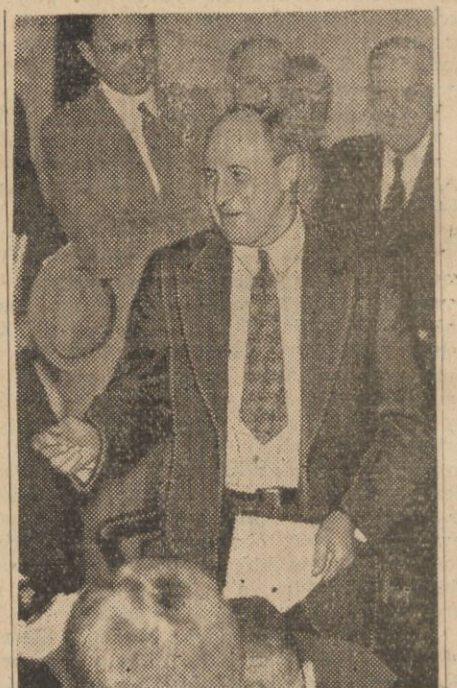
Z powyższego widzimy, że mało reklamaująca się instytucja spełnia sumiennie swoje zadanie, a pięknie urządzone małe muzeum ściągają licznych turystów, szkoły i wycieczki. Dobudowanie nowych części gmachu jest konieczną potrzebą. Ostatnio Magistrat gromadzi w paru salkach zbiory odnośne do Wilna, jest to niepotrzebne rozpraszanie zbiorów, Vilniana specjalnie zgromadzone zostały w Bibliotece Im. Wróblewskich, które również, zduszone w małych pokojach, nad schodami, nie mogą się odpowiednio pomieścić. Gdy więc Tow. Przyj. Nauk znalazło fundusze na rozbudowę swego gmachu, z pewnością byłoby dużo zbieraczy gotowych do oddania tam swych archiwów, obrazów, i t. p. pamiątek wartościowych, którym obecnie grozi rozproszenie lub zniszczenie. O dobudowę więc gmachu, powinno zabiegać Tow. Przyj. Nauk, a może się i u nas znajdzie jakiś mecenas nauki, który temu los Wileńskiego Muzeum będzie leżał na sercu i zainicjuje go zainteresowanie za życia lub po śmierci hojnym zapisem.

Ks. Henryk angielski



Książę Henryk trzeci syn króla angielskiego Jerzego w czasie pobytu w Australji w mieście Kalgoorlie.

Donald Richberg



Donald Richberg nowy kierownik N. R. A. w rozmowie z dziennikarzami.

Z prasy białoruskiej

Akcja rosyjska wśród Białorusinów

„Białoruska Krynica“ ostatnio zamieściła artykuł p. t. „Moskiewskie niebezpieczeństwo“, w którym autor przypominając, że ongiś Cerkiew rosyjska na terenach białoruskich prowadziła dusze wiernych „do Królestwa niebieskiego przez Moskwę“ zwraca uwagę, że i obecnie mimo autokefalji nie zmieniła ona swoich zamiarów. Śród duchowieństwa utrzymuje się jeszcze duch staroruski, który próbował kontynuować uprzednią działalność. Wieś białoruska odpowiadała na to odsunięciem się od cerkwi. Dzisiaj — mówi autor — zabrano się do tego innym sposobem, bo za pośrednictwem rosyjskiej prasy i literatury.

„Sposób ten okazuje się dla nas Białorusinów bardziej niebezpieczny i groźny. Obecnie na Zach. Białorusi, szczególnie w Nowogródczyźnie i na Polesiu, jest bardzo rozpowszechniony kolportaż rosyjskich pism „Słowo“ i „Ruski Gołos“. Skąd tylko zjawili się popieracze i nosiciele rosyjskiej idei? Oni jakby zmartwychwstali na naszych wioskach. Ci świeccy nosiciele „staroruskiej idei“ dążą do „pogodzenia“ białoruskiego elementu z rosyjskim popem, t. zn. do tego, by Białorusini rzekli się wymagań białorusizacji cerkiewnego życia, uznając rosyjskość za zjawisko pożądane.

Z tego widzimy, że Rosjanie przeszli w naszym kraju, (gdzie są tylko gośćmi), z pozycji obronnej do natarcia na młodą białoruską świadomość narodową.

Czy nie są to przesadne obawy pisma białoruskiego? Nie posiadamy dostatecznie bezpośrednich danych aby o tem sądzić. Ale z jednej już strony dochodzą nas wieści o znacznym wzmożeniu się aktywizmu rosyjskiego na naszej wsi. Kto i poci — o tem zapewne wkrótce będzie wiadomo.

—o||o—

Powszechne wykłady Uniwersyteckie

W trymestrze jesiennym r. 1934—35 zorganizowane zostaną dwa cykle wykładów. Pierwszy pod ogólną nazwą:

Współczesna organizacja stosunków między narodowych — obejmuje odczyty następujące: Doc. M. Król, — Konferencja rozbrojenia.

Doc. M. Król, — Odpowiedzialność państw w prawie międzynarodowym.

Doc. A. Mysiński, — Problem międzynarodowej współpracy gospodarczej.

Doc. W. Świda, — Dążenia międzynarodowe do ujednolinitości prawa karnego.

Doc. W. Sukiennicki, — Liga Narodów, powstanie i organizacja.

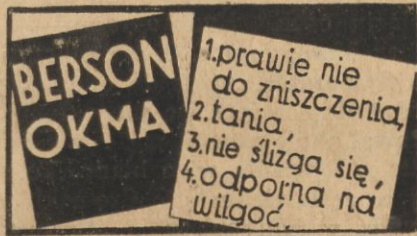
Wykłady odbywać się będą we wtorki o g. 19, pierwszy wykład we wtorek 20 bm.

Drugi cykl składać się będzie z pięciu odczytów prof. T. Czeżowskiego, prorektora USB, pod tytułem: **O metafizyce**, — piątki, g. 19, — początek w piątek 16 listopada.

Każdy wykład stanowi osobną całość.

Wszystkie odczyty odbywać się będą w gmachu głównym Uniwersytetu (ul. Ś. J. Janki), w sali II.

Wstęp 20 groszy, młodzież płaci 10 groszy. Szatnia nie obowiązuje.



Nowości wydawnicze

— Nakładem Związku Śląskich Kół Śpiewaczych (Katowice 1933) wyszły odbitki artykułów p. Lucjana Uziębły, nieustraszonego zbieraacza wilińianów z miesięcznika „Śpiewak“.

Wileński Nekropol Muzyczny, podaje nazwiska artystów śpiewaków i muzyków pogrzebanych na wileńskich cmentarzach, przyczem autor powołuje się na prace w tym kierunku zbieraczy i archiwistów jak W. Wejtko, L. Zasztów, E. Wrocki, A. Miller.

W 80 rocznicę Halki podaje znów p. Uziębły wszystkie szczegóły powstania i pierwotnego wystawienia tej opery narodowej w Wilnie, w starym gmachu ratuszowym, pod batutą samego kompozytora, 28 lutego 1854 roku, z Rosłowską jako Halką i Zelingerem jako Jontkiem.

— **Biblioteczka Poradni Dydaktyczno-Wychowawczej przy Kuratorjum** pod red. W. Arcimowicza. — Nr. 7 **Powstanie Styczniowe na terenie woj. nowogródzkiego**. Opracował Cz. Zgorzelski. Kolejno posługując się źródłami pramcami, przebiega autor dzieje walk w pow. lidzki i szczuczyński, opisuje bohaterstwa wojowników Narbutta i jego klęskę pod Dubiczami, partii Poradowskiego (Ostrógi), Jundziła w Słonimskim, Rogińskiego w okolicy Baranowicz i in. W rzucie oka ogólnym, podkreśla autor rolę i zasługi kobiet w 63 roku, ich pomoc Powstańcom, oraz charakterystykę stanowisko włościan i Żydów, które nie zawsze i nie wszędzie było niechętnie, albo wrogie. Materiał zebrany i zestawiony jasno i dokładnie.

— **Studia Teologiczne VI. Tadeusz Sieczko. Kult obrazu Najświętszej Marii Panny Ostrobramskiej w dziejach rozwoju**. Dysertacja doktorska. Wilno, 1934.

Autor dzieli historię kultu obrazu na cztery

Nadprogramowe obowiązki burmistrzów angielskich



W mieście angielskim Epping Wycombe panuje dotychczas oryginalny zwyczaj oparty na starych tradycjach. Polega on mianowicie na tem, że każdy nowy burmistrz miasta po objęciu urzędowania powinien się zwać w wagach w hali targowej. Odbywa się to przy odpowiednim ceremoniale, a ściślej wagę dygnitarza sumiennie notuje policjant obok notowań wagi poprzedników burmistrza. Na naszej ilustracji widzimy właśnie ten zabawny ceremoniał. Ciekawe tylko, czy waga ojców miasta w jakikolwiek bądź sposób wpływa na sprężystość gospodarki miejskiej.

Dyr. Żmigrod popełnił samobójstwo

Prasa warszawska donosi: Sprawa tajemniczego zaginięcia dyrektora Państw. Zakładu Badania Żywności i przedmiotów użytku, Henryka Żmigroda została wyjaśniona.

Henryk Żmigrod, doktor chemii, zniknął w tajemniczych okolicznościach. Był on od szeregu lat dyrektorem Zakł. Badania Żywności i przedmiotów użytku przy ul. Chocimskiej 24. W zakładzie tym przeprowadzają badania środków żywności zakwestjonowanych przez władze sanitarne w sklepach i na targowiskach warszawskich. Tam też wykonywa się różne analizy, sądowe ekspertyzy chemiczne i t. d., pobierając na rzecz skarbu państwa odpowiednie opłaty.

Przed tygodniem w zakładzie wykryto nadużycia pieniężne i wstępne dochodzenie ustaliło, że nadużyć tych dopuścił się dyrektor zakładów, nie wpłacając otrzymanych za ekspertyzy sum. Żmigroda zawieszono w czynnościach i wszczęto dochodzenia. Zarzuty potwierdziły się, lecz gdy zaszła konieczność przesłuchania dyrektora,

okazało się, że wyjechał z Warszawy, w niewiadomym kierunku.

W Warszawie rozeszła się początkowo pogłoska, że dyrektor Żmigrod, dowiedziawszy się, że afera została wykryta, zbiegł zagranicę. Wersja ta nie znalazła potwierdzenia, albowiem rewidz w mieszkaniu dyrektora wykryła paszport zagraniczny na jego nazwisko, ważny do 1 stycznia 1935 r. Gdyby więc dyr. Żmigrod zamierzał ratować się ucieczką zagranicę, niewątpliwie zabralby ze sobą dowód osobisty.

Następnie zjawila się pogłoska, że dyrektor popełnił samobójstwo.

W związku z pogłoską o samobójstwie, władze prekuratorskie wydały odpowiednie zlecenia policji w celu przeszukania i zidentyfikowania zwłok samobójców znalezionych ostatnio na terenie Polski. Niewątpliwie bowiem wydawało się, że jeśli Żmigrod targnął się na swe życie, to uczynił to gdzieś na prowincji.

Onegdaj władzom udało się odszukać zwłoki dyr. Żmigroda w okolicy Milanówka.

Sprzeczka zakończona strzałami

Prasa warszawska donosi: Zagadkowe zjawisko wynikło nocy ubiegłej na rogu placu Unii Lubelskiej i ulicy Marszałkowskiej pomiędzy kapitanem 1 pułku art. lekkiej legionów z Wilna Franciszkiem Sawą, a chorążym Stanisławem Warszawką (Wilanów).

Jak ustaliło dochodzenie obaj wojskowi przez kilka godzin przebywali razem w licznej towa-

rzystwie w restauracji „Niespodzianka“. Po wyjściu na ulicę między wojskowymi wynikła już sprzeczka, w czasie której chor. Warszawka miał użyć obraźliwych słów pod adresem kpt. Sawy. Obrażony kapitan wydobyl rewolwer i wystrzelił do Warszawki, raniąc go w klatkę piersiową. Rannego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, kpt. Sawę aresztowano

Wiedeński Sherlock Holmes — zmarł

W Wiedniu zmarł w ubiegłym tygodniu radea Aleksander Wahl, wiedeński Sherlock Holmes, postrach austriackiego świata podziemnego. Do policji wstąpił Wahl w r. 1897, w r. 1902 zostaje

komisarzem, a w 15 zaś lat później szefem wydziału bezpieczeństwa. Był wybitnym specjalistą w dziedzinie handlu żywym towarem, różnorakiego hochsztaplerstwa i włamywań. (m)

Wzdłuż i wszerz Polski

— **Otwarcie nowej linii kolejowej Zebrzydowice — Cieszyn**. W uzupełnienia wczorajszych relacji o przebiegu święta niepodległości w miastach Polski musimy zanotować jeszcze jedno doniesienie wydarzenie w naszym życiu gospodarczym. Mianowicie nastąpiło wczoraj uroczyste otwarcie nowowybudowanej linii kolejowej Zebrzydowice — Cieszyn w obecności wicemin. Komunikacji inż. Bobkowskiego w towarzystwie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego, księdza biskupa Bromboszcza, płk. Popiela, burmistrza Cieszyna Michejdy i in.

— **HEINE-MEDINA W SOSNOWCU**. Przed dwoma tygodniami w Sosnowcu zanotowano wypadek niebezpiecznej chereby zakażonej Heine-Medina, która grasuje przeważnie wśród dzieci.

Obecnie prasa donosi o drugim wypadku tej chereby w Sosnowcu. Władze zarządziły środki zaradcze.

— **PROCES O „ZABAWKĘ“**. W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się od dłuższego czasu proces o autorstwo filmu „Zabawka“. — Adw. Hofmoki-Ostrowski skarżył wytwórnictwo filmowe o plagiat, jest bowiem autorem sztuki scenicznej o identycznym tytule i podobnej treści.

Zapadł wyrok, mocą którego sąd skazał reżysera Waksę - Waszyńskiego na 200 zł. grzywny, właściciela kina, gdzie film był wyświetlany, Krantza na 500 zł. grzywny i przedsiębiorcę filmowego Gulanickiego na 1000 zł. grzywny z zamianą na 4 miesiące więzienia. Kierowniczkę literacką wytwórni, Marję Jehannę — Wielopolską, sąd uniewinnił.

— **SZOSA NA LINII WŁOCŁAWEK — BRZEŚĆ Kuj.** — Ministerstwo Komunikacji zatwierdziło kredyty na budowę nowej szosy na linii Włocławek — Brześć Kujawski.

Budowa szosy, której nawierzchnia szerokości 5 mtr., ułożona będzie z bruku bazaltowego na fundamencie z kamienia polnego i której koszt wyniesie około półtora mil. zł. — potrwa około dwóch lat.

Sezon budowlany dla Włocławka na rok przyszły zapowiada się doskonale, gdyż prócz szosy, zaczną się roboty przy budowach: mostu, fabryki papieru i gmachu pocztowego.

— **„TEATR NA KREDYT“**... Prasa warszawska donosi o oryginalnym zjawisku w „Teatrze na Kredytowej“. Na krótko przed rozpoczęciem przedstawienia operetki „Piosenka o Nadine“, przyszło 2-ch przyzwrocie ubranych panów, którzy skierowali się do szatni. Gdy poproszono ich o okazanie biletów do teatru, bez których wstęp do szatni nie jest dozwolony, goście siłą wtargnęli i zdjąwszy palta, usiłowali wejść na widownię. Personel szatni i woźny daremnie starali się przekonać gości, którzy nawiasem mówiąc byli lekko „podgazowani“, że bez biletów wejścia nie mogą być wpuszczeni.

Odgłosy zatargu spowodowały interwencję dyrektora K. Sosnowskiego, któremu teatromani oświadczyli, że chcą skorzystać z bytności w teatrze na kredyt, zgodnie z reklamą świetlną-neonową, umieszczoną przed wejściem do teatru. Gdy zwrócono im uwagę, że niedokładnie przeczytali tekst reklamy, goście poprosili dyrektora na ulicę, gdzie okazało się istotnie, że końcówka 4 literczy sztylu: „owej“ nie były oświetlone, skutkiem czego napis brzmiał: „Teatr na Kredyt“. Po wytłumaczeniu, że błąd ten wynikał wskutek wadliwego działania instalacji świetlnej, teatromani przeprosili dyrektora i opuścili lokal.

— **UKRAIŃSKA NAGRODA LITERACKA**. — Zarząd Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy im. I. Franki we Lwowie ogłosił konkurs na najlepsze utwory literackie, jakie ukazały się w ciągu 1934 roku. Pierwsza nagroda wynosi 600 zł., druga — 400 zł., trzecia — 300 zł. O nagrody mogą się ubiegać ukraińscy pisarze zarówno krajowi jak i emigracyjni.

Fundusz na wypłacenie nagród pochodzi ze składek zbieranych wśród najszerszych warstw ukraińskiego społeczeństwa. Dotychczas wpłynęło 825 zł.

— **CIEŻKA SYTUACJA W SZKOLNICTWIE PRYWATNEM**. Kuratorja szkolne obserwują co raz bardziej zmagający się kryzys w szkolnictwie prywatnym, który powodowany jest załogami w czesnem i małą frekwencją uczniów. Na terenie kuratorjum warszawskiego grozi z tych względów likwidacja wielu placówek szkolnych. Liczba uczniów w gimnazjach prywatnych zmalała do tego stopnia, że w jednej ze szkół 8-klasowych w ziemi plockiej, jest tylko 30 wychowanków.

— **WYROK NA DYREKTORÓW „OSWAGU“**. Sąd Apelacyjny w Katowicach ogłosił wyrok w sprawie przeciwko dyrektorom „Oswagu“ Ebelingowi i Ogermannowi oraz dyrektorowi „Deutsche Bank“ Casparowi.

Na podstawie tego wyroku Ebeling skazany został na 2 lata więzienia za oszustwo, popełnione w celu przysporzenia korzyści majątkowych p. von Pless, ślągajacych przeszło 30 milionów złotych. Oskarżenia Ogermann i Caspar zostali uniewinnieni.

KURJER RADJOWY

Jak pracują rozgłośnie regionalne?

Mitożnik radja, interesujący się ponadto organizacją naszych programów i śledzący rozwój ich we wszystkich stacjach, musi zadawać sobie niejednokrotnie pytanie, jaki jest stosunek Rozgłośni Centralnej w Warszawie do innych rozgłośni polskich?

Postaramy się dać odpowiedź na to pytanie. Cała polityka programowa Polskiego Radja zmierza dziś do tego, aby z jednej strony pobudzić poszczególne stacje do twórczej pracy w zakresie regionalizmu, z drugiej zaś zachęcić je do jak najwyższej współpracy z Centralą.

W tym celu stworzono dwa programy stacji polskich: **program ogólnopolski i program lokalny**. Pierwszy z nich, bez względu na to skąd jest nadawany, musi być transmitowany przez wszystkie rozgłośnie, drugi zaś służy na wyłączny użytek danej stacji.

W tej chwili zatem posiadamy jeden program ogólnopolski i siedem programów lokalnych, gdyż tyle stacji istnieje obecnie w Polsce.

Dzięki tej ze wszech miar słusznej zasadzie, stanie się możliwa wymiana wartości kulturalnych pomiędzy wszystkimi dzielnicami Polski. Prelegent, czy artysta, znany i ceniony na jednym terenie, może, dzięki mikrofonowi, stać się popularnym w całym kraju, co z punktu widzenia rozwoju i propagandy naszego dorobku naukowego i artystycznego ma pierwszorzędne znaczenie.

Dlatego też poszczególne stacje prześcigały się w dążeniu do jak największego udziału w programie ogólnopolskim.

W tej szlachetnej rywalizacji z natury rzeczy pierwsze miejsce zajmują Warszawa, za nią śmiało kroczy Lwów, zdobywając sobie coraz to nowe, trwałe pozycje w programie, trzecie miejsce zajmuje w tej chwili Poznań, co zasługuje na specjalną uwagę, jeżeli się zważy, że stacja ta dopiero przed rokiem stała się własnością S. A. Polskie Radjo i od kilku zaledwie miesięcy zyskała większą samodzielność programową. Dalej już idą Wilno, Kraków, Katowice, Łódź, która do niedawna nie odgrywała żadnej roli w programie ogólnopolskim, nie posiadając również zbyt rozbudowanych programów lokalnych.

Trudno wymienić wszystkie audycje, jakie będą nadane na całą Polskę przez rozgłośnie regionalne w bieżącym sezonie zimowym. Wystarczy, że przytoczymy nazwiska tych artystów i prelegentów, którzy cieszą się powszechnym uznaniem słuchaczy i zwrócimy uwagę na pewne, charakterystyczne punkty programu.

W muzyce, względnie w audycjach muzycznych, wzięli udział: dajmy nam wolonczelistę Danczewskiego, pianistów Müntzera i Steinbergera, skrzypka Czaplinską, orkiestrę salonową Serejskiego, chór reweilersów, repertaż z płyt i znaną wszystkim „Wesołą falę”. Z najnowszych pomysłów tej stacji zasługują na uwagę stale, miesięczne koncerty muzyki lekkiej „na wiedeński” oraz zagadki muzyczne dla dzieci, nadawane również raz na miesiąc.

Poznań ma takich śpiewaków, jak Woliński, Rösler-Stokowska i Trampeżyńska, pianistkę Konatkowską skrzypka Jahnkego, klawernistę Madeja, artystę organowego Nowowiejskiego, zespół mandolinistów „Echo” i najlepszy w Polsce chór kościelny ks. Gieburowskiego.

W Krakowie na specjalne wyróżnienie zasługują obecnie koncerty historyczne, mające obrazować muzykę polską z XV i XVI wieku — z wielką pieczołowitością przygotowane przez prof. Jachimieckiego.

Wilno może się pochlubić takimi artystami jak śpiewacy: Benoni i Wyleżyńska, pianista St. Szpinalski, wolonczelista Katz, klawernista Czosnowski, artysta organowy prof. Kalinowski, oraz nierzadko dobrymi repertażami z płyt. W Katowicach mamy do zanotowania pianistę Brachockiego oraz doskonałe chóry, które mogą być chlubą Górnego Śląska.

Spśród prelegentów wybijają się na czoło prof. Ajdukiewicz, p. Gregorowicz i prof. Chybiński we Lwowie, profesorowie: Siedlecki, Wilkosz i Jachimiecki, inż. Broniewski, oraz płk. Tomaszewski w Krakowie, prof. M. Limanowski, Wanda Pelczyńska i prof. T. Szeligowski w Wilnie, prof. Ligoń, dr. Simm w Katowicach oraz pp. Prądyński, Jaśkowiak i Kilarski w Poznaniu.

W zakresie słuchowisk — poza Warszawą duże sukcesy odnosi Lwów, wzbogacając niejednokrotnie teatr wyobraźni doskonałymi audycjami zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci. Inne rozgłośnie dążą wytrwale do pokonania licznych trudności w tej nowej dziedzinie twórczości artystycznej, i trzeba przyznać, że praca ich wydaje rezultaty.

Poza programem ogólnopolskim, który omówiliśmy powyżej, każda stacja posiada własny program lokalny, mający podkreślać przede wszystkim zadania regionalne danej rozgłośni, związane z potrzebami narodowościowymi, gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi poszczególnych dzielnic.

Na audycje te każda ze stacji ma przyznane około 20 godzin tygodniowo, dysponując odpowiednio wysokim budżetem własnym. Budżet

ten wynosi około 22% ogólnego budżetu programowego, wówczas, gdy pozostałe 78% idzie na program ogólnopolski, w którym, jak już zaznaczyliśmy, biorą udział wszystkie rozgłośnie polskie. Udział rozgłośni regionalnych w tym ostatnim budżecie wynosi około 15%.

Program lokalny poszczególnych rozgłośni ma, jak zaznaczyliśmy powyżej, ten, lub inny, charakter w zależności od zadań, jakie spełnia dana rozgłośnia.

Rozgłośnie kresowe mają obowiązek zaspakajania potrzeb nie tylko mniejszości narodowych, zamieszkających na ziemiach polskich, lecz również potrzeb naszych rodaków zamieszkających poza kordonem. Rozgłośnie położone w centrach przemysłowych muszą uwzględniać zainteresowania gospodarcze miejscowego społeczeństwa, wówczas, gdy interesy rolnicze winny być reprezentowane przez rozgłośnie leżące w sferze wpływów rolniczych. Inne znów zadania będą miały stacje znajdujące się w miastach,

Radjo i regionalizm

W miesięczniku „Wici Wielkopolskie” ukazał się artykuł Marjana Turwida omawiający znaczenie radja dla ruchu regionalistycznego. Artykuł ten stwierdza, że radjo przyszło z pomocą działaczom regionalnym, jako pośrednik, który może ogólnopolskiej kulturze oddać ogromne usługi.

Radjo nie od razu — pisze p. Turwid — doceniło wartość podjętej przez siebie roli. W początkach służyło idei regionalistycznej mniej lub więcej przypadkowo. W poszukiwaniu tematów do interesujących audycji, zapędziło się radjo aż w zaścianki pracowni regionalnych. I tutaj natknęło się na złoza nigdzie przez nikogo nie wyszyskane. I zaczęło złoza te eksploatawać. Coraz systematyczniej, coraz konsekwentniej. No — i z coraz większym pożytkiem dla nadawanych audycji z jednej, a dla bogacenia kultury ogólnopolskiej z drugiej strony.

I oto za pośrednictwem radja dowiedzieli się Polscy o miejscowościach i ludziach, o których nie miała pojęcia. Najmniejszy zaścianek przez wieki zakryty i nieznany stał się nagle dobrym znajomym słuchaczy z całej Polski. No

w których kwitnie specjalnie bujne życie naukowe i artystyczne. Mamy tu na myśli przede wszystkim miasta naukowe i uniwersyteckie, które winny być rozsądnikiem najnowszych zdobyczy wiedzy w całej Polsce.

Być może, że w niedługim czasie nastąpi jeszcze większy rozdział pracy pomiędzy poszczególne rozgłośnie, podobnie, jak dzieje się to w radjofonach zagranicznych. W najbliższej przyszłości będą robione starania, aby zmienić dotychczasowy charakter stacji katowickiej, dając jej program bardziej popularny, przystosowany do potrzeb ludności górniczej.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że władze programowe P. R. zdają sobie dobrze sprawę, że na kulturę narodu składa się nie tylko kultura stolicy, lecz i kultura całego kraju i dlatego z pełną świadomością dążą do wydobycia wszystkich pierwiastków twórczych, zarówno w Warszawie jak i w innych ośrodkach polskich.

i zaścianek przestawał być zaściankiem w ujęciu tego słowa znaczeniu. Dzięki radju uniknął niebezpieczeństwa grożącego każdemu regionowi.

I już dziś słuchacz z Gniezna czy Jarocina doskonale wie nie tylko co mówią ludzie z Krakowa czy Lwowa, ale także jak mówią. I już dziś przeciętny Chwałiszewicz nie powie o ludziach w Wielkopolsce nie urodzonych, że są Galileuszami z Kongresów, bo dziś świetnie odróżni nie tylko Królewianina od Krakowianina, ale dostrzeże różnicę między braćmi z Lublina a braćmi z Wilna czy Poznania.

W tej pracy radjo nie powinno być osamotnione. Autorzy muszą stanąć wszyscy do współpracy. Może się znaleźć wśród nich talenty specjalne. A radjoduchowcy niech najpilniej włączają się właśnie w audycje regionalne. I niech się potem dzielą wrażeniami z kierownictwem programowym radja. Niech w najczęstszych listach do radja wyrażają swoje zastrzeżenia, swe niezadowolenia — i życzenia. W ten sposób pomogą radju wypełnić najlepiej jego ważny obowiązek wobec kultury regionu.

Prace i projekty Wydziału Literackiego

Działalność programowa Wydziału Literackiego rozpada się na trzy poddziały. Pierwszy z tych poddziałów obejmuje „Teatr Wyobraźni”, drugi dział to „Szkice literackie” oraz audycje poświęcone „lekturze prozy i poezji”, wreszcie dział trzeci obejmuje audycje dziecięce.

„Teatr Wyobraźni” podobnie, jak w latach ubiegłych, daje co tydzień dwa słuchowiska dla dorosłych i jedno słuchowisko dla dzieci. Nowością bieżącego sezonu jest trzecia audycja „Teatru Wyobraźni” w trzy pierwsze soboty każdego miesiąca o godz. 11 m. 5 wieczorem. Audycja ta poświęcona jest satyrze i próbom, zmierzającym do ustalenia artystycznych sposobów wytworzenia humoru radiowego, bez uciekania się do pospolitych metod brukowych.

„Teatr Wyobraźni” posiada olbrzymią rozpiętość repertuarową — od farsy do tragedji. Spośród dotychczasowych sukcesów bieżącego sezonu wymienić należy śmiały eksperyment wystawienia „Hamleta” z Jaraczem w roli tytułowej, Słowackiego „Horsztyńskiego”, A. Franca „Komedję o człowieku, który poślubił niemowę”, Jerzego Machnickiego „To musi zwyciężyć” i in.

W dalszym ciągu do końca sezonu repertuar nasz obejmować będzie tak samo szeroką skalę. Dotychczasowe doświadczenia i ankiety przeprowadzone wśród słuchaczy stwierdziły, że audytorjum nasze najbardziej ceni t. zw. „wielki repertuar”, obejmujący arcydzieła literatury światowej, utwory o nieprzemijającej wartości literackiej, dostarczające głębokich i prawdziwych wrażeń artystycznych. Nie zaniebując przeto leższego gatunku słuchowisk, zamierzamy dać jeszcze w tym sezonie szereg poważniejszych audycji, a między innymi: Norwida „Pierścień Wielkiej damy”, Szekspira „Juliusza Cezara”, „Otella” i — prawdopodobnie — „Koryolan”. Nawiązując do ogromnego sukcesu, jaki odniosła w roku ubiegłym trylogia platońska o Sokratesie, zamierza P. R. przed końcem bieżącego sezonu powtórzyć wszystkie trzy słuchowiska, związane z tragedją Sokratesa w wykonaniu Stefana Jaracza i dodać do cyklu tego zradjofonizowaną komedję Arystofanesa p. t. „Chmury”, która naświetlając to samo zagadnienie od strony satyrycznej, uzupełni obraz stosunku współczesnych Sokratesowi do jego osoby i filozofji.

W związku z rozstrzygnięciem konkursu na scenariusz słuchowiskowy, w styczniu roku przyszłego „Teatr Wyobraźni” nadawać będzie kolejno utwory laureatów tego konkursu.

Sobotnie audycje satyryczne stanowią jeden z najtrudniejszych punktów programowych. Humor radiowy jest efektem niesłychanie trudno osiągalnym. Operując środkami jedynie akustycznymi i przemawiając jedynie do słuchu, niewspartego żadnym innym zmysłem, posiadamy zbyt ubogie środki do wywołania jakichś

jaskrawych rezultatów. W dodatku wyjątkowe stanowisko radja, które we wszystkim, co rzuca na fale eteru, ma niejako ostatni głos, pozabawia swobody w operowaniu tak ważnymi elementami satyry, jak element polityczny i erotyczny. Odcinek ten uważa P. R. za teren doświadczenia, aczkolwiek nie dopuszcza się do eksperymentów zbyt daleko idących, które mogłyby spowodować wśród słuchaczy odruch niezadowolnienia.

Poza wyżej wymienionymi audycjami w sezonie zimowym, Wydział Literacki poświęci pilną uwagę bieżącej twórczości literackiej. Przedewszystkiem zwracamy uwagę na audycję p. t. „Co czytać” (w każdy czwartek o godz. 18.45—19.00), która będzie poświęcona omawianiu i informowaniu oraz rejestracji wszelkich wydawnictw książkowych literackich zarówno oryginalnych jak i tłumaczonych. W tym dziale będzie nam o obiektywną informację, o ile możemy, jak najszerszą, tak, aby każda książka literacka mogła być poddana ocenie w ciągu miesiąca najpóźniej po jej ukazaniu się. Audycje te będą prowadziły na zmianę rozmaici krytycy. Głównym przedmiotem oceny będą z natury rzeczy utwory beletrystyczne stanowiące największą pozycję w obrębie literatury, ale tak samo będzie uwzględniany dział poezji, dramatu oraz studjów literackich.

Dalszym typem audycji, uwzględnionym w programie zimowym, będzie **recytacja prozy**. Zadaniem tej audycji będzie w formie jak najlepszej pod względem wykonania artystycznego nadawanie nowel, opowiadań i fragmentów powieściowych, utworów przedewszystkiem żyjących, ale od czasu do czasu będzie się również nadawało „klasyków”. Recytacje prozy będą porzadzane krótkim wstępem o autorze, którego utwór jest recytowany.

Recytacje wierszy służą propagandzie poezji wszelkich kierunków i szkół. Ze względów radiofonicznych recytacje te będą trwały tylko 10 minut, gdyż ten trudny, najtrudniejszy może rodzaj audycji literackich wymaga już poważniejszego wyrobienia estetycznego wśród słuchaczy radia.

Wreszcie w ramach audycji literackich będą nadawane t. zw. „**myśli wybrane**” 5 razy w tygodniu (z uderzeniem godz. 20.00) będzie nadawana jedna myśl jakiegoś filozofa, moralisty, poety — dwa razy w tygodniu zaś myśl gramatyczna, jak nie należy mówić czy pisać w dobrej polszczyźnie.

Krytyka górą!

Jeśli u nas Radjo poczęło nawoływać krytyków do zajęcia się sprawami radja, do stworzenia przez wytykanie stron słabych, szukanie dróg wyjścia — to zagranicą krytycy sami byli zmuszeni do zajrzenia w te sprawy. Ponieważ muzyka jest integralną częścią programu radiowego — zabrali się do „czystki” krytycy muzyczni.

Ciekawie ułożony jest program koncertów we Francji. Mamy tam z jednej strony obowiązek prezentacji nowego utworu, nieznanego, do tychczas niegranego; obowiązek zastrzeżony zresztą rozporządzeniem min. ośw. publ.; z drugiej strony ciągle powtarzający się repertuar, złożony z kilkudziesięciu najbardziej znanych utworów. Taki stan rzeczy grozić może zupełnym wyczerpaniem treści programów. Nawet, tak pożądane umuzykalnienie, które osiągnąć można przez powtarzanie cenniejszych utworów, staje się bezwartościowe po wysłuchaniu serii koncertów paryskich — jako że w b. ciasnym obrębie się zamykające. Krytycy bombardują konserwatywny, oportunistyczny i leniwy zarząd sprawami muzyki — ale jakoś się tu nie zmienia. Wydałoby się zresztą, że konserwatyzm jest raczej atrybutem Anglików — rzeczywistość okazuje zupełnie co innego. Anglia, ten kraj bez przeszłości muzycznej, Aglicy, ci ludzie rzekomo nawskroś niemuzyczni zabrali się uczciwie do dzieła, szerzą muzykę, mają programy ładnie ułożone, wydają dzieła muzyczne ogólnokształcące i specjalne. A Francja pozostała na tym pseudo-wysokim poziomie muzyczności, zamykającej się w obrębie często słuchanych i dobrze znanych utworów. Czołowi krytycy z „Temps’a”, „Mercure de France”, „Nouvelles Littéraires” i in. gromią w kierownictwo programowe radiostacji francuskich z racji popularnego i granego tam Bethovena. Otóż Eroika, Pastoralna, trzecia i dziewiąta nie schodzą z programu a reszta pozostaje szerszemu ogłowi nieznana. A wydawałoby się, że jest jeszcze „kilka” utworów w literaturze muzycznej godnych poznania.

Jak widzimy krytyka ma tam dużo roboty. Zresztą jest to krytyka słuszna, najlepiej bodaj świadczy jej masowy atak.

Czytając takie głosy z satysfakcją spojrzeć należy na nasz program muzyczny, który w tym kompromisie między nauczaniem a prezentowaniem nowych utworów, wychodzi z honorem.

Riky.

Najciekawsze audycje wileńskie w przyszłym tygodniu

Niedziela 18 listopada:

Pogaduszka mejszagolska Leona Wołkeji (godz. 22.45).

Audycja muzyki religijnej z płyt (Palestrina i Bach) godz. 11.40.

Poniedziałek 19.XI:

Koncert chóru „Echo” pod dyr. W. Kalinowskiego. Transmisja na wszystkie stacje (g. 17).

Reportaż radiowy: „Jak się robi piwo?” (g. 17.25).

Kwadrans muzyki wagnerowskiej (g. 17.35).

Wtorek 20.XI:

DIALOG T. Byrskiego i K. Gałczyńskiego na temat: „W szeregu czy samotnie?” (g. 22.30).

Środa 21.XI:

Wiele pianiści na płytach (g. 17.35).

Odczyt dr. St. Lorentza: „W obronie dachów i dachówek wileńskich” (g. 21.30).

Sylwetki muzyków wileńskich (dr. Józef Frank).

Odczyt T. Szeligowskiego (g. 22).

Słuchowisko muzyczne: „Przyjaciele Liszta” w oprac. Marji Zwan i K. Antoniewicza (godz. 22.15).

Czwartek 22.XI:

Odczyt Jana Kappa: „Pierwiastek metafizyczny w wychowaniu młodzieży” (g. 22).

Piątek 23.XI:

Audycja p. t. „Rozwój sonaty fortepianowej”, ilustrowana przykładami. Omówi prof. M. Józefowicz (g. 15.45).

Reportaż z zakładu medycyny sądowej (g. 22.45).

Sobota 24.XI:

„Kukułka Wileńska”, audycja wesoła (godz. 23.05).

TEATR NA POHULANCE

Dziś 12.XI. o g. 8-ej wiecz.

ZACZAROWANE KOŁO

Jutro 14.XI. FIRMA

Teatr muzyczny „LUTNIA”

Wstępy Janiny Kulczyckiej

Dziś o godz. 8-ej wiecz.

MADAME POMPADOUR

Jutro wystę

HANKI ORDONÓWNY

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Możliwości rozwojowe drobnego rolnictwa

Kształtująca się sytuacja gospodarcza naszego kraju coraz wyraźniej wskazuje na dominującą rolę rolnictwa, w całości kształtującą gospodarkę narodową. Strukturalnie rzecz biorąc, największe możliwości oddziaływania na nasze życie gospodarcze przypadła w udziale bardzo licznej grupie drobnego rolnika, którego zakres potrzeb i rozmiar środków niezbędnych do ich zrealizowania, tworzą **najważniejszy problem społeczno-gospodarczy państwa.**

I pomimo, że usiłowania polityki gospodarczej dążą do stworzenia odpowiednich warunków, któreby łagodziły drogę życiu wsi, lecz rozmiar dysponowanych środków jest tak mały, że nie wystarczy by siły rozwojowe przekształcić w kierunku zgóry wytkniętym.

Niewątpliwie, że w dotychczasowym układzie naszych stosunków gospodarczych, bardzo mała możliwość wzrostu zatrudnienia rąk roboczych w przemyśle, handlu i innych gałęziach poza rolnictwem stojących, oraz wielka podaż tych rąk na rynku pracy, spowodowana wielkim przyrostem naturalnym, przede wszystkim ludności wiejskiej, wyraźnie oddziałują na tendencję rozwoju w gospodarstwie rolnym. Tendencja ta przejawia się w kierunku rozpadu gospodarstw na jednostki coraz mniejsze, przy jednocześnie stosunkowo słabym wzroście zdolności produkcyjnej tych jednostek. Zresztą, działanie na gospodarstwa niepomierne wielkiej siły rozpadu hamuje rozwój ich produktywności.

Sięgając w przyszłość — być może w bardzo daleką, jaka zarysowuje się na horyzoncie naszego drobnego rolnictwa na tle realnych obecnych możliwości i intensyfikacji produkcji, która by potrafiła zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby wzrastających licznie rodzin rolniczych, nasuwają się refleksje: jakież drogi rozwojowe leżą przed drobnym gospodarstwem rolnym? I tutaj współczesne nowe społeczne prądy agrarne wskazują kilka możliwości: **określenie minimum niepodzielnego gospodarstwa rolnego**, innymi słowami ustawowy zakaz podziału poniżej pewnych norm; **automatyzm gospodarczy** w zakresie regulowania wielkości obiektów oraz **kolektywizm**, czyli spółdzielcza forma władania ziemią i wytwórczości rolniczej.

Każdy z tych poglądów, w różnych warunkach, stara się rozwiązać najżywniejsze zagadnienie drobnego rolnictwa, jakim jest podniesienie wytwórczości z jednostki powierzchni, tak, żeby w sumie produkcja rolnicza potrafi-

ła zaspokoić potrzeby nie tylko ludności wiejskiej, lecz także i miejskiej. **Ustawowy pokaz podziału gospodarstw** poniżej pewnych norm wielkościowych, zastosowany został w Szwajcarii, ostatnio w Niemczech oraz w innych państwach europejskich, w warunkach, które charakteryzują się znacznie mniejszym odsetkiem ludności utrzymującej się z rolnictwa, aniżeli z innych gałęzi gospodarczych. W warunkach ogólnopolskich przy całkiem odwrotnym stosunku zatrudnienia ludności w rolnictwie, usta-

wowy zakaz podziału gospodarstw być może dałby rozwiązanie kwestii agrarnej z warunkiem, że jednocześnie zostałaby stworzona forma działalności gospodarczej, umożliwiającej zatrudnienie elementu rolniczego w ramach niepodzielnych gospodarstw.

Automatyzm gospodarczy w zakresie regulowania wielkości gospodarstw rolnych znajduje zwolenników w tych państwach, gdzie jak np. we Francji ogólny przyrost ludności jest b. mały, tak, że problem rozdrobnienia gospodarstw

nie ciąży przynajmniej nad rozwojem kultury rolnej, bądź jak w Anglii — możliwość zatrudnienia w przemyśle, handlu i innych gałęziach jest stosunkowo wielka i bardziej popłatna, aniżeli w rolnictwie tak, że nacisk przyrostu ludności na gospodarstwo rolne nie tylko, że nie przejawiał się, lecz nawet odwrotnie. Do niedawna stwierdzić można było wielką frekwencję ruchu ludności ze wsi do miast, które bogactwem swoim przyciągały rzesze rolników prowincji. W Polsce system ten coraz bardziej pogłębia rozdrobnienie gospodarstw, tworząc wadliwą strukturę agrarną uniemożliwia podniesienie stanu gospodarczego wsi. Dlatego też w interesie dobrobytu wsi winien on ulegć ograniczeniom. Być może wprowadzenie w pewnych warunkach ograniczenia podzielnosci gospodarstw, stworzyłoby możliwość polepszenia sytuacji, chociażby nawet w rozmiarze niezbyt wielkim.

Wreszcie, ruch spółdzielczy na wsi w zakresie zbytu i przetwórstwa niektórych artykułów, nie wyklucza także możliwości **spółdzielczej formy władania ziemią**, jako warsztatem pracy, łącznie ze spółdzielczymi środkami produkcji. Innymi słowami zdrowe zasady spółdzielcze mogą znaleźć się na drodze rozwoju drobnego rolnictwa. Oczywiście że zasady te nie mogą mieć nic wspólnego z kolektywizacją rolnictwa w Rosji gdzie cały system jest oparty na przemyśle powszechnym.

Naczelna zasada spółdzielczości, za jaką uważamy pierwiastek dobrej woli zrzeszonych, została tam praktycznie całkowicie przekreślona.

Zdaniem naszym kolektywizacja może służyć dla dobra rolnictwa tylko wówczas, gdy spełnione zostaną następujące warunki: jeżeli kolektywizacja będzie oparta na dobrej woli jednostek zrzeszonych, a obok kolektywu wbedą istniały gospodarstwa indywidualne oraz jeżeli w drodze kolektywizacji elementu małorolnego zostanie stworzona możliwość podniesienia poziomu techniki produkcji i stanu gospodarczego wsi.

S. S.

Handel zagraniczny w październiku r. b.

Bilans handlu zagranicznego Polski w październiku r. b. zamknięty został saldem dodatnim w wysokości 20 milionów 82 tysięcy zł. W ciągu października r. b. przywieziono do Polski 227,433 tony towarów za sumę 71.347

lys. zł., wywieziono zaś zagranicę z Polski — 1.471.639 ton towarów za sumę 91.429 tys. zł. W porównaniu do września r. b. wywóz zwiększył się o 7.004 tys. zł., przywóz zaś zwiększył się o 7.951 tys. zł.

Sprawa rzemieślniczego instytutu naukowego

Na odbytym w tych dniach zjeździe prezesów i dyrektorów izb rzemieślniczych omawiano między innymi obszernie sprawę powołania do życia Rzemieślniczego Instytutu Naukowego.

Należy zaznaczyć, że inicjatywę utworzenia takiego Instytutu podjął Związek Izb Rzemieś-

nicznych. Jak dotąd akces do takiej inicjatywy zgłosiło Muzeum Rzemiosła i Sztuki Stosowanej oraz Instytut Rzemieślniczy w Katowicach i t. p. Statut nowego Instytutu jest już opracowany i w najbliższym czasie będzie przesłany izbom rzemieślniczym do zaopiniowania.

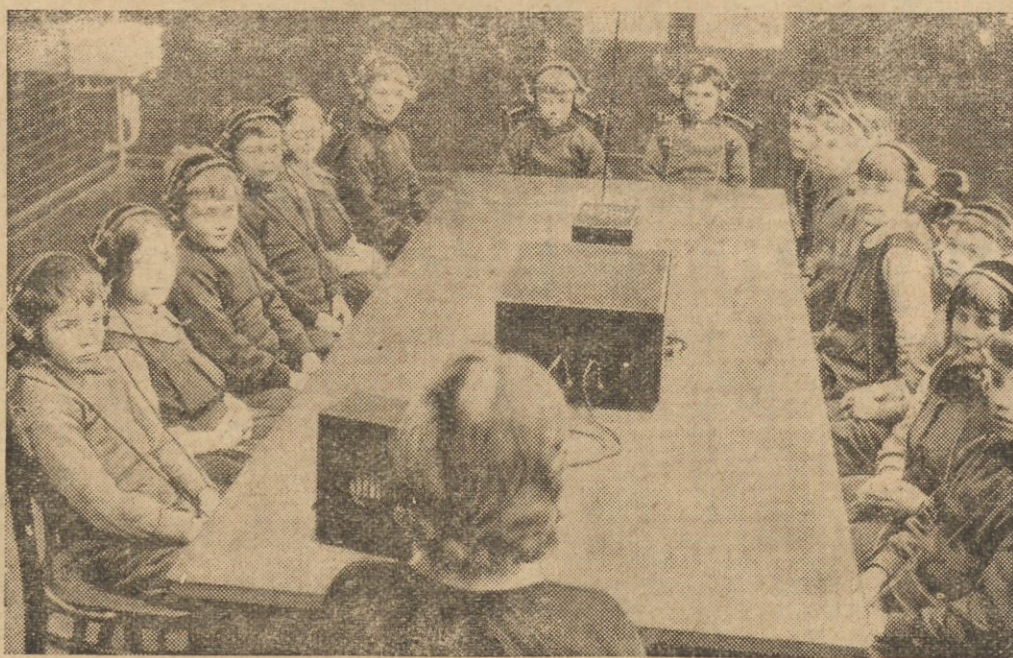
Zwiększenie spożycia cukru w Polsce

Dane statystyczne wykazują, że Polska w ubiegłym 1933—34 roku cukrowniczym znalazła się w rzędzie krajów o zwiększonym spożyciu cukru. Najsilniejszy stosunkowo wzrost spożycia cukru wewnątrz grupy europejskiej krajów kontrolowanych wykazuje Szwajcaria, gdzie konsumpcja cukru wzrosła o 13,90 proc., drugie

pod tym względem miejsce zajmuje Szwecja — 7,79 proc. dalej idą Węgry z konsumpcją 6,24 pr. Anglia — 5,35 proc., Niemcy — 3,15 proc. i Polska — 2,43 proc.

Natomiast najsilniejszą redukcję konsumpcji ujawniły państwa: Czechosłowacja, Austria, Holandia, Belgia, Francja oraz Włochy.

Nowa metoda nauczania głuchoniemych



Z PAMIĘTNIKÓW córki Ad. Mickiewicza

IV.

Niekiedy cofał się do czasów swych dziecinnych, matkę wspominał, którą bardzo kochał. Przypominał wtedy jak dzieckiem lubił siadać na ogonie jej sukni, aby ciągnęła go po pokoju i bawił się garnuszczykiem wyłaczającym porcelanowym od różu, którego wówczas moda konieczna używać kazała naszej wcale niepretensjonalnej babuni.

Rok 1812 głębokie na nim był uczynił wrażenie. Przejście najprzód wojsk Napoleona, świetnych i błyszczących, wjazd młodego króla westfalskiego w całej okazałości potęgi i powodzenia, a potem powrót tych szczątków rozbitych, zgłodniałych, wynędzniałych, plondrujących po domach opustoszonych, w umyśle dziecka wyrwały niezatarte ślady. Przypominał straszne wrażenie, jakie na nim zrobił jakiś wyższy oficer w błyszczącym od złota i haftów mundurze, który zgłodniały, dopadłszy łójówki, chciał ją ogryzać. Klęski te ciężko się odbiły i na nowogródzkim domku. Dziad już nie żył, a babka znalazła się z działwą, narażona na ciągłe napady i rozboje. Parkan koło domu wojsko rozebrało na opał, tak, że tylko brama jedna pośrodku sterczała. Straszne też były noce tej

groźnej zimy. Wówczas zjawił się nagle, jakby na strażnika umyślnie zesłany, duży czarny pies, który niewiadomo skąd przywędrował i najgorliwiej domu pilnować zaczął. Przez całą noc leżąc na śniegu, czujną wartę odbywał, a nikt go do domu zwabić nie mógł. Jedną naszą babka miała łaskę u niego, i kiedy wyszła go pogłaskać, wchodził czasem z nią do pokoju i przyjął tam z jej ręki jakieś pożywienie; ale zaledwie skończył, znowu na dziedziniec powracał i tam czujną wartę odbywał. Tak przeszła zima, a kiedy piękne dni wiosenne nastały i wszystko się uspokoiło, pies zniknął równie tajemniczo, jak był się pojawił, zostawiając w pamięci dzieci wspomnienie jakby legendy.

Dom ten nowogródzki miał inne swoje legendy i ciekawości. Dziadek nasz nadzwyczaj zwierzęta wszelkie lubił i był u siebie utworzył rodzaj menażerii. Wiosną, dzieci wydołać nie mogły dostarczeniu owadów i ziarna dla najrozmaitszych ptaków; był i wilk oswojony i lis i kruk. Wilka natura, jak mówi przysłowie, pociągnęła do lasu. Lis długo się trzymał, w domu najporządniej się prowadząc, ale w nocy najazdy ciągle robiąc na kurniki Żydów nowogródzkich; zmówili się w końcu synowie Izraela i złapawszy złodzieja na gorącym uczynku, zamordowali. Kruka owego, na kilka lat przed śmiercią ojca ktoś widział w Nowogródzku i wielką sprawił mu przyjemność przynosząc tę nowinę.

Oryginalną też postacią w domu miał być stary sługa, którego nasz dziadek był przezwiał Ulissem, bo co wieczór bąbał o prawdziwych i zmyślonych swoich podróżach najdziwniejsze rzeczy, których dzieci, zbiegłszy się do piekarni, tak chętnie słuchały, że ich potem nakłonić nie było można do pójścia spać. Ulubionym jego tematem były fantastyczne przygody, które mu się przytrafiły w domu poprzedniego jego pana, a ten, jak się potem okazało był farmazonem, a więc w znowie z nieczystymi duchami. Ktoś raz przed nim wspominał o nagłej śmierci jednego z sąsiednich obywateli. Na to Błażej tajemniczą przybrał minę i ponuro odezwał się, że wie co to znaczy. Na usilne prośby zaciekawionej swojej publiczności, zaczął w końcu opowiadać, jak był świadkiem okoliczności, która przed kilku latami spowodowała równie nagłą i dziwną śmierć w okolicy.

Raz w lipcu, pan jego zawołał go wieczorem i kazał mu zaprząć sanki, na dziedziniec wyprowadzić a samemu pójść spać. Zdziwiony mocno takowym rozkazem w gorącą noc letnią, Błażej postanowił zbadać co to miało znaczyć; zaczął uczeplił się z tyłu u sanek, zarzuciwszy na siebie dywan, którym przykrył siedzenie, i przyczajony doczekał północy. Wówczas pan jego się zjawił w dziwnym jakimś ubraniu, długim płaszczu i wiadłszy do sani wziął lejce i konie biczem zaciął. Jakież było zdziwienie Bła-

żeja, kiedy uczuł, jak sanie lekko podniosły się w górę, zwawo w powietrzu sunąć zaczęły, o jaki łokieć nad ziemią! Pewny, że pan jego wcale obecności jego się nie domyślał, wychylił głowę z pod dywanu, a że noc była jasna, księżycowa, najdoskonalej mógł przypatrywać się tej dziwnej podróży. Wkrótce z różnych stron zaczęły zjawiać się takie same napowietrzne sanie, i coraz dłuższy orszak ciągnął w stronę dworu jednego znanego farmazona. Niezadługo dom się ukazał cały iskrzący oświeconymi oknami. Korzystając z ogólnego zamieszania przy wysiadaniu z sani, Błażej zeskoczył i wmieszawszy się do służby, wszedł na pokój. Znalazł on tam wszystkich farmazonów z okolicy, a między nimi dużo pań i panów suto ubranych; tylko dziwne jakieś u mężczyzn były fizjognomie a u kilku dam ze zgrozą spostrzegł wyglądające z pod strojnych, włokących się po ziemi sukien, długie kosmate ogony. Kapela hucznie grała, chciał bliżej się jej przypatrzeć i zobaczył, że z rozpalonego drutu były struny skrzypiec, które trzymali w ręku muzycanci. Odwrócił się strachem przejęty i wziął z tacy, którą roznosili, kieliszek wina; szczęściem kropelka kapnęła mu na rękaw i w suknie, jak iskierka, dziurę wypaliła, zatem Błażej, trzymając się na ostrożności, z daleka tylko patrzył i słuchał.

(D. c. n.)

—000—



Echa 11-go listopada w Wilnie

DOBRA MYŚL

Powiat grodzki Związku Strzeleckiego zorganizował na placu Łukiskim, w dniu 10 listopada widowisko publiczne, rodzaj inscenizacji, obrazującej dzieje walki polskiej o Niepodległość. Była to nowa inicjatywa, wprowadzona do jedynostajnego trochę programu obchodu na rodowego święta; (myśl dobra i ciekawa). Należy dobrą myśl podchwycić i rozwinąć na rok przyszły.

Licznie zgromadzona publiczność, pilnie przysłuchująca się deklamacji na prozorycznej scenie — to najlepszy dowód, że przedstawienia takie mogą być tylko w wielkie powodzenie. Trzeba tylko widownię skomponować żywiej i weselej, a przede wszystkim wziąć raz rozbrat z temi wieczystymi apelami połączonych. (Właśnie częścią składową inscenizacji był taki apel). Należałoby uroczyście żałobną przenieść na Zaduszkę, a w Święto Niepodległości radować się, śpiewać i tańczyć! Poza tem maleńkim zastrzeżeniem Związkowi Strzeleckiemu za pomysły i ładnie wykonane widowisko należy się najszczerze uznanie.

KOREPETYCYJ, LEKCJI
w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 13.

Z mody

Listopad...

Stoneczne dni zachęcają do spaceru. Nie jest jeszcze zimno i najodpowiedniejsza na spacer będzie krótka futrzana kurtka. Taka kurtka, fan tazyjnie zapięta, stanowi z wełnianą spódniczką bardzo szykowną całość i cieszy się wielkim powodzeniem u eleganckich kobiet. Spotykamy również dużo tkanin, imitujących futro, ciepłych, miękkich i bardzo elastycznych. Jesienne okrycia albo mają niskie kołnierze, odsłaniające szyję, albo są zupełnie pozbawione kołnierzy. Trzyćwciowe okrycia futrzane mają przeważnie krótki sportowy i ściągnięte są w talii paskami. Paryżanki chętnie noszą do trzyćwciowe go futra szerokie skórzane paski i duże drewniane guziki. Pasja futrzana jest w tym roku tak wielka, że nie poprzestaje się na kołnierzach i ewentualnie mankietach z futra. Spotykamy płaszcze wełniane, w których futro zakrywa połowę rękawa, tworzy rodzaj bolera, nieraz przykrywa całą górną część płaszcza nakształt żakietu, czasem przód i tył jest z futra, a boki z wełny.

Moda daje w tym roku tylko luźne pomysły, wykonanie zaś jest sprawą czysto indywidualną. Nie sposób mówić dziś o sylwetce modnej kobiety, sylwetek takich jest tyle prawie, ile ko biet. Tegoroczne toalety wieczorowe będą bardzo strojne i wzorować się będą na kreacjach z epoki Dyrektoriatu, a więc: wąskie, długie spódnice przecięte po bokach lub z przodu i dłu gi tren z tyłu. Często spotykamy suknie wieczorowe przepasane szarfami, które są spięte ozdobnymi klamrami. Materiały na wieczór to: satyn, velours-chiffony, tafta, mora, lama, tkaniny nabijane sekinami i naszywane pailletes. Dużo toalet wieczorowych przybiera się kwiatami, czy to w formie żabotów, rękawów, czy girlandek dookoła szyi.

Niezmierznie fantazyjna moda tegoroczna mu siała odbić się na fryzurach. Musimy stwierdzić, że styl „garconne“ należy już do przeszłości. Suknia wymaga dużo fantazyjniejszej fryzury. Elegancka pani rozumie, że uczesanie zarówno jak ubranie musi być dostosowane do okoliczności i że to, co jest dobre na codzień, nie nadaje się na wieczór. Osoba pracująca źle czułaby się w uczesaniu z fantazyjnych loczków. Równy przedział pośrodku głowy, lub z boku, lekka on dula, o ile włosy nie falują się z natury — oto projekt uczesania na codzień. Wobec mody na dłuższe włosy, wiele pań przechodzi obecnie przykry okres, kiedy włosy nie są jeszcze tak długie, żeby się dały ułożyć w walek, nie są jed nak tak krótkie, jak być powinny, żeby uczesa nie wyglądało porządnie. W ciągu tego okresu przejściowego należy bezwzględnie uciekać się do pomocy fryzjera — zwijając włosy w loki, papiloty i t. p.

Celine.

Zebranie w Zw. Legionistów i P. O. W.

Z okazji 16 rocznicy niepodległości w lokalu Zw. Legionistów Wil. odbyło się pod przewodnictwem gen. St. Skwarczyńskiego liczne zebranie członków Zw. i ich rodzin.

Zebranie rozpoczęło się okolicznościowym przemówieniem pos. Alfreda Birkenmayera, po-

W „Organizacji młodzieży pracującej“

Przedwczoraj, 11 b. m. Ognisko O. M. P. im. Romualda Traugutta zorganizowało uroczysty wieczór listopadowy, dla młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Wieczór odbył się w ślicznie udekorowanej sali Ogniska, przy udziale przeszło 250 ompiaków oraz przedstawicieli Okręgu Wileńskiego OMP. p. A. Anforowicza.

Referat okolicznościowy „Wyzwolenie“ wygłosił p. Gawroński. Po referacie wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego

Podania o posady w administracji wojskowej

Do Ministerstwa Spraw Wojskowych napływa masa podań o przyjęcie na stanowiska funkcyjnarjuszów państw. oraz o powołanie podoficerów i szeregowych rezerwy do służby nadterminowej lub zawodowej w wojsku.

Jak informują czynnik powołane, składanie podań w tych sprawach do Ministerstwa Spraw Wojskowych jest bezcelowe i naraża jedynie zainteresowanych na koszt przesyłki pocztowej. Ministerstwo Spraw Wojskowych w chwili obecnej nie posiada wolnych posad dla funkcyjnarjuszów państwowych.

Do udzielania wszelkich informacji w sprawach przyjęć szeregowców i podoficerów rezerwy do służby nadterminowej lub zawodowej w wojsku są upoważnieni właściwi Komendanci Powiatowych Komend Uzupełnień (P. K. U.), dokąd należy skierowywać zapytania.

Wszelkie podania, składane do Ministerstwa Spraw Wojskowych po 15 listopada 1934 r. w sprawach posad względnie przyjęcia z rezerwy do służby nadterminowej i zawodowej w wojsku pozostaną bez odpowiedzi.

Z pogranicza

ZABŁĄKANI WŁOŚCIANIE LITEWSCY.

Na pograniczu polsko-litewskim w okolicach Perzecha zatrzymano 3 włościan litewskich, którzy z wozami przybyli na naszą stronę rzekomo w poszukiwaniu zaginionych koni.

ŚMIERĆ NA GRANICY.

Z Dziśny donoszą, iż w rejonie Dryssy zastrzelony został przez strażników sowieckich 46 letni Aleksander Kaszkow, który w sposób nielegalny usiłował przedostać się do Polski.

Powód ucieczki Kaszkowa z ZSSR nie jest znany.

KONFERENCJA GRANICZNA.

Z Turmont donoszą, że odbyła się tam konferencja polsko-litewska, poświęcona sprawom regulacji ruchu granicznego.

Następna konferencja odbędzie się w pierwszych dniach grudnia r. b.

Ofiary na powodzi

Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. donosi, że na rachunku nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w dn. 12 b. m. znajdowało się zł. 40.750 59 — Konto P. K. O. nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie w dn. 12 b. m. wynosiło złotych 80.223.48.

NIEBEZPIECZNY DOROŻKARZ.

Wczoraj rano z polecenia urzędu obyczajowego został aresztowany niejaki Józef Koralewicz, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 128. Aresztowanie nastąpiło wskutek skargi złożonej nad ranem tegoż dnia w policji obyczajowej przez niejaką Myszkową, zam. przy ul. Moniuszki.

Zgodnie z tą relacją p. Myszkowa wsiadła onegdaj wieczorem do dorożki Koralewicza. Po przejechaniu kilku kroków (wypadek miał miejsce przy ul. Kalwaryjskiej) do dorożki wskoczyło dwóch osobników, którzy steroryzowali pasażerkę i nie dopuścili do tego, by podniosła alarm. Dorożka pomknęła w kierunku Rogatki.

Za Rogatką Kalwaryjską, Koralewicz oraz 2 jego kompanów dokonano gwałtu na pasażerce, poczem wyrzuciwszy ją z dorożki, szybko odjechali w kierunku miasta.

Policja ustala obecnie nazwiska kompanów dorożkarza. (c).

KIM JEST SAMOBÓJCA Z SZOSY RUDOMINKIEJ?

Tożsamość samobójcy z szosy Rudominkiej dotychczas nie została ustalona. Jak przypuszczają, był to jakiś urzędnik z Warszawy, który po dokonaniu jakiejś defraudacji zbiegł do Wilna, by tutaj pozbawić się życia. Samobójca zniósł uprzednio wszelkie dokumenty, wobec czego ustalenie jego tożsamości okazało się zadaniem bardzo trudnym. (c)

czem odbyła się towarzyska herbalka.

Na zebraniu obecny był również sekretarz Zarządu Głównego p. Henisz.

Również tego rodzaju zebranie odbyło się w Zw. P. O. W., gdzie referat o obowiązkach powiatu w dobie dzisiejszej wygłosił p. Nagurski.

oraz odśpiewano gremjalnie „Pierwszą Brygadę“.

Zespół dramatyczny odegrał wiankę legjonową, odbyły się następnie inscenizacje i okolicznościowe deklamacje. Wieczór pozostawił w pamięci obecnych miłe i niezatarte wspomnienie.

Ognisko O. M. P. im. Józefa Montwiła w Wilnie z okazji Święta Niepodległości zorganizowało uroczysty obchód świetlicowy.

Krwawe widowisko dla dzieci

Przy płocie rzeźni miejskiej gromadka dzieci z przedmieścia. Przykleszone dłońmi i nosami do szpar nie słyszą, że do nich mówią:

— Hallo, co tam widzicie?

Muszę powtórzyć głośniej.

— Hallo!!

Jedno z dzieci odwróciło się od szpary i spojrzało na mnie błyszczącymi, rozszerzonymi oczami:

— Czego pan chce, ja pierwszy przyszedłem...

— Ależ nie chcę patrzeć, powiedz mi, co tam widzisz.

— Świetnie biją, proszę pana.

— Jaktó: — biją?... —

— A o! jeden przypędzi taką dużą świnię, a drugi buławą po głowie i nożem po gardle...

— Możesz na to patrzeć?

— A, a... przyjemnie bardzo... jak buławą da potem krew... prędko robią... — powiedział z uznaniem chłopak.

Rozpalona twarz dziecka przylgnęła znowu do szpary. Przy płocie sterczało kilku chłopców. Każdy patrzył. Za płotem zabijano wieprzy.

— — — — —
Płot rzeźni miejskiej znajduje się przy ul. Słowackiego. Należałoby conajmniej szpary zasłonić deskami. (W.)

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej Stacji Wilno 12 listopada:

5578886, 555974, 987, 591709, 866, 881, 592066, 147, 158, 272, 317, 431, 511, 536, 660, 715, 781, 592811, 851, 897, 901, 914, 924, 944, 946, 958, 593006, 012, 040, 044, 061, 080, 108, 109, 114, 122, 593150, 154, 156, 165, 198, 199, 200, 204, 207, 219, 221, 222, 228, 241, 245, 251, 264, 265, 593272, 274, 313, 332, 338, 340, 342, 353, 354, 360, 362, 372, 373, 375, 381, 392, 393, 412, 419, 423, 425, 593437, 441, 442, 451, 470, 471, 499, 505, 517, 545, 565, 567, 577, 605, 613, 635, 636, 654, 656, 665, 593673, 679, 684, 686, 687, 705, 712, 721, 729, 730, 751, 756, 757, 758, 767, 769, 834, 847.

Krewki Jegomość

Przed kilku dniami na posterunku policji w Borunach doszło do zajścia wywołanego przez mieszkańca wsi Debina, gm. kucewickiej Jerzego Aleksiejewa. Aleksiejewa przyprowadzono na posterunek, podejrzewając go o popełnienie kradzieży. W czasie przesłuchiwania Aleksiejew u-

Ośrodek harcerzy nad Naroczą

Jak już donosiliśmy, przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wojewoda dr. Michał Grażyński polecił zakupić nad Naroczą 10 ha ziemi dla harcerstwa Oddziału Wileńskiego.

Ziemia została już nabyta jako działka z folwarku Niesłucz.

W związku z tem Komenda Wileńskiej Chorągwi Harcerzy zamierza zorganizować nad Naroczą swój ośrodek, przede wszystkim uwzględniając potrzeby żeglarskich drużyn harcerzy, ponadto akcje szkolenia starszyny. Organizowanie ośrodka harcerzy nad Naroczą Komendant Chorągwi Harcerzy powierzył podharcemistrzowi Bolesławowi Łuczniakowi.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 13 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzień por. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. — 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dzień. poł. 13.05: D. c. koncertu. 15.30: Wiad. eksp. 15.35: Codz. ode. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Skrzynka PKO. 17.00: Utwory na skrzypce — 17.25: Skrzynka językowa. 17.35: Różne instrumenty (płyty). 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Chwilka łowiecka. 18.05: Odczyt litewski ekonomiczny. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: „Litwatura w służbie niepodległości“. 19.00: Koncert dla młodzieży. 19.20: Feljton aktualny. 19.30: „Brochwiczówna i Malicka“. 19.45: Progr. na środę. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sportowe. 20.00: Nowości poetyckie. 20.15: Wieczór literacki. 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: „Nowy Don-Kichot“. 22.00: „Miłosierdzie“ — pog. 22.15: Koncert ży. czeń. 22.45: Konc. rekl. 23.00: Wiad. sport. 23.05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 14 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: „Komisja dla standaryzacji lnu i konopi“. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Codz. przegl. prasy. 12.10: Muzyka taneczna. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Wyjątki z „Halki“ Moniuszki. 15.30: Wiadomości eksp. 15.35: Codz. ode. pow. 15.45: Pogad. muzyczna. 16.00: Utwory Straussów. 16.45: Pog. dla dzieci starszych. 17.00: Utwory skrzypcowe. 17.25: „Międzynarodowy zjazd kobiet“. 17.35: Arje i pieśni. 17.50: Porad. sportowy. 18.00: Konc. rekl. 18.05: Przegl. litewski. 18.15: Koncert muz. religijny. 18.45: Rozwój form handlu zagranicznego. 19.00: Koncert. 19.20: Pog. aktualna. 19.30: Koncert kameralny. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 20.00: X Wieczór Mickiewiczowski z udz. prof. Tadeusza Zielińskiego. Transm. z „Celi Konrada“. 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: „Kwadrans dla ponurych“. 21.40: Recital wiolonczelowy. 22.00: „Dno worka“ (Brasław. Dzisiaj, Druja) odczyt wygł. Wanda Pełczyńska. 22.15: Muzyka z płyt. 22.35: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

blżył komendantowi posterunku, a gdy ten zwrócił mu uwagę na niewłaściwe zachowanie się, Aleksiejew rzucił się z pięściami na komendanta posterunku i usiłował zdemolować urządzenie biura.

Awanturnika oddstawiono do aresztu

NA WILEŃSKIM BRUKU

ARESztOWANIA PRZESTĘPCZEGO DROBIAZGU.

Donosiliśmy już, iż władze policyjne zwróciły ostatnio uwagę na działalność bandy wymuścieli, oszustów i złodziei, którzy w pobliżu Hal Miejskich polują specjalnie na przyjezdnych wieśniaków.

Wczoraj policja przeprowadziła w pobliżu Hal obławę, aresztowując kilku rzezimieszków. Wczoraj również policja zrewidowała rynki miejskie, aresztowując oszustów rynkowych.

SROGI PRZECHODZEN.

Przy ulicy Niemieckiej zanotowano wczoraj następujący wypadek:

Przechodzący tamtędy Benjamin Kaciewicz omal nie trafił pod koła autobusu. Wypadek ten tak dalece rozkołysał Kacewicza, iż wytknął dwie szyby w autobusie.

Rezultat tego objawu temperamentu był dla Kacewicza trochę nieprzyjemny. Konduktor autobusu sprowadził policjanta, który spisał protokół. (c).

NIE WOLNO BIC SZYB NAWET W ZAPALE DYSKUSJI.

Onegdaj wieczorem wskutek zatargu pomiędzy właścicielami zakładu kamaszniczego przy ul. Szklanej 8, a pracownikami wywiąła bójka, w czasie której w zakładzie wybito szybę w drzwiach wejściowych.

Kres zajęciu położyła policja, zatrzymując sześciu krewkich uczestników „dyskusji“. (c).

JASKINIA.

Mieszkaniec Łap, Antoni Poninowski, ba wiący w Wilnie za interesami zameldował w policji, że w czasie libacji w piwiarni Elki Bastomskiej (Bazylińska 9) skradziono mu sto kilkadziesiąt złotych. O kradzież podejrzewa właścicielkę piwiarni i kelnerkę Janukowiczównę.

Organa policyjne przeprowadziły rewizję u podejrzanych i znalazły część skradzionych Poninowskiemu pieniędzy.

Obie złodziejki zatrzymano. (c).

PO SPRZECZCE — DENATURAT.

W ubiegłą niedzielę Frejda Saper (Nowogródka 64), posprzeczawszy się z rodziną, usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie skażonego spirytusu. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło samobójczynię w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.

PORZUCONE DZIECI.

W ciągu ubiegłych dwu dni do przytułku Dz. Jezus dostarczono troje niemowląt, porzucanych przez matki. Jednego podrzutka znalazł na podwórzu przy ul. Stefańskiej 42, dozorca domu, drugie niewolę porzucono w bramie przy ul. Subocz 22, wreszcie trzecie znalazł na klatce schodowej domu przy ul. Sadowej 21 lokator tego domu.

KRONIKA

Teatr i muzyka

— **Teatr Muzyczny „Lutnia“.** „Madame Pompadour“. Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś, grana będzie w dalszym ciągu stylowa operetka Falla „Madame Pompadour“, posiadająca nadwyraz piękną muzykę oraz interesującą treść zacierpiętą z kronik historycznych. Rolę tytułową kreuje niezrównanie J. Kulczycka w otoczeniu: Halmirskiej, Lasowskiej, Dembowskiej, Domosławskiej, Szczawińskiej i Tatrzańskiego na czele. Piękna scena baletowa „Markiza i rewolucjonista“ w wykonaniu Martówny, Ciesielskiego i całego zespołu baletowego, dopełnia artystycznej całości. Zniżki ważne.

— **Jutrzejszy występ H. Ordonówny w „Lutni“.** Jutro czarować będzie słuchaczy znakomita śpiewniczka Hanka Ordonówna. Program całkowiec nowy zawiera 21 najróżnorodniejszych piosenek i recytacji. Wśród nich na specjalne uznanie zasługuje szereg barwnych krakowiaków. Ułubienica publiczności wystąpi w Wilnie raz jeden tylko. Pozostałe bilety nabywać można dziś w ciągu całego dnia.

— **„Bał w Savoy“ w „Lutni“.** Ciesząca się wielkim powodzeniem słynna operetka Abrahamy „Bał w Savoy“ — ukaże się w piątek najbliższy po cenach niższych w niezmienionej obsadzie sceniczej.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, we wtorek dnia 13 bm. o godz. 8 w. będzie dramatyczna w 5 aktach Luciana Rydla p. t. „Zaczarowane Koło“ w przepięknej i bogatej wystawie. — Dekoracje — W. Makojnika. Ceny propagandowe.

— **Premiera w Teatrze na Pohulance.** W piątek dnia 16 listopada w Teatrze na Pohulance odbędzie się premiera jednej z najlepszych komedji Bernarda Shawa „Nigdy nie można przewidzieć“, w której autor porusza problem współczesnej rodziny, a w szczególności wychowania dzieci. Reżyseria sfoczywa w doświadczeniach rękach J. Boneckiego.

— **Uwaga!** — W przyszłym tygodniu odbędzie się jedyny koncert fenomenalnego pianisty polskiego Mieczysława Mülnza, który w Teatrze na Pohulance wystąpi z obfitym programem, złożonym z utworów muzyki klasycznej i współczesnej.

Kina i Filmy

„KINOMANJAK“ i „ŚLADY O ŚWIECIE“.

(Rewja).

Film „Kinomanjak“ był już raz wyświetlony w roku ubiegłym w Wilnie. Miła ta i pogodna komedia odznacza się żywym tempem, oraz szeregiem bardzo dobrych pomysłów. Nie przekracza jednak przeciętnego poziomu komedji. Należy przytem zaznaczyć, że jest ona już dość „leciwa“, nakręcona bowiem została przed dwoma, mniej więcej laty.

Zabawne są przygody w Hollywood niezgrabnego, naiwnego młodzieńca, ogarniętego szaleństwem kinomanji. Ale ten „kinomanjak“ jest bardzo a bardzo sympatyczny. Bo i jak mogłoby być inaczej, jeżeli jest nim Harold Lloyd, ze swym rozbijającym, pięknym uśmiechem! Widzimy tu ciekawą kulisy zdjęć filmowych, stawać wyjątkowo wdzięczne tło dla całego szeregu najbardziej zabawnych sytuacji, wywołujących wybuchy szczerego śmiechu. Publiczność bawi się doskonale.

„Ślady o świecie“ jest filmem cowboyskim, ze „specjalistą od cowbojów“ — Ken Meynardem w roli głównej. Maynard popisuje się tu, jak zwykle, piękną, brawurową jazdą konną. Swoją sztukę jazdy doprowadza tu do takiej doskonałości, że... jedzie pełnym galopem, odwrócony twarzą ku ogonowi konia. Artysta ten gra już z wielką rutyną, jest zręczny, i posiada dobre warunki zewnętrzne.

Przepiękny biały koń Maynarda, zwany „białym Tarzanem“, jest naprawdę „wielką gwiazdą“. Doskonale wytresowany, wzbudza w młodocianych widzach zachwyt. Cała publiczność zresztą, bierze żywy udział w szybko toczącej się akcji, wyrażając swoje uczucia — głośnieimi okrzykami.

Wśród pism

— Ukazał się w powiększonej objętości pałdziennikowy numer „Drogi“ i zawiera, jak zwykle, bogatą i urozmaiconą treść.

Otwiera zeszyt artykuł prof. Edwarda Lipińskiego, dyrektora Państw. Instytutu Badania Konjunktury, p. t. „Kryzys a polityka gospodarcza Polski“, dający syntetyczne ujęcie ewolucji naszej polityki gospodarczej w zestawieniu z innymi państwami. Dalej idzie artykuł Adolfa M. Bocheńskiego „Teoria państwa narodowe“, stanowiący część jego wielkiej pracy p. t. „Teoria i polityka“, artykuł powyższy mówi o zagadnieniu mniejszości w koncepcji państwa narodowego. C. Delisle — Burns w szkicu „Nowoczesność“, analizuje istotę cywilizacji nowożytnej, która identyfikuje ze współczesną fazą rozwoju cywilizacji zachodnio europejskiej. — Ludwik Fryde w rozprawie „Utopia Irzykowskiego“ przedstawia całokształt koncepcji literatury i pisarstwa w pismach Irzykowskiego. Jan Woźnicki daje zarys analityczny — historyczny instytucji Obozów Pracy w Bułgarii; stały się one pierwowzorami dla innych państw, które wprowadziły u siebie służbę pracy. Hanna Mortkiewicz drukuje opis dalszego etapu swej romantycznej podróży po Polsce p. t. „Karpac“.

Część literacka obejmuje dokończenie polskiego moralitetu p. t. „Dialogus“ oraz wiersze Jana Brzokowskiego i Henryka Bałki.

Zamykają numer artykuły o plastyce, o muzyce i sprawozdania z książek (Norwid, Russell, Srokowski, Sikorski i inni).

Dziś: Stanisława Kostki

Jutro: Jukunda B. W., Józefata

Wschód słońca — godz. 6 m. 46

Zachód słońca — godz. 3 m. 21

GOSPODARCZA

— **W sprawie odwołań od podatku dochodowego.** W związku z naszą notatką, zamieszczoną w n-rze niedzielnym p. t. „5,000 odwołań od podatku dochodowego“, Izba Przemysłowo-Handlowa komunikuje, iż istotnie przedłożyła listy kandydatów na członków i zastępców Komisji Odwoławczej, lecz nie do Ministerstwa Skarbu, a zgodnie z obowiązującymi przepisami — do Izby Skarbowej w Wilnie, która ze swej strony odpowiednio wnioski w tej sprawie przedłożyła do Min. Skarbu.

— **Obniżenie kar za zwłokę.** Izba Skarbowa zarządziła, że od wszelkich opłat, uskuteczniionych od 1 listopada na poczet nieodroczonej i nierozłożonej na raty zaległości w podatkach bez pośrednich i opłatach stempowych, bez względu na czas ich powstania, należy aż do odwołania pobierać obniżone kary za zwłokę w wysokości 12 proc. w stosunku rocznym, licząc od ustawowego terminu płatności.

Od wszelkich wpłat uskuteczniionych poczwszy od tego terminu na poczet odroczonej lub rozłożonej na raty orzeczeniem władzy skarbowej zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stempowych, należy aż do odwołania pobierać odsetki za odroczenie w wysokości 9 proc. w stosunku rocznym, licząc od ustawowego terminu płatności.

— **Koszty utrzymania.** Władze stwierdziły, iż w październiku r. b. ceny w porównaniu do września wzrosły, przyczem koszty utrzymania w Wilnie wzrosły o 0,3 proc. Podrożały nabiał i pieczywo.

SPRAWY SZKOLNE

— **Nie można urządzać zbiórek wśród młodzieży szkolnej.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego wydało zarządzenie, zabraniające przeprowadzania zbiórek wśród młodzieży w szkołach średnich i powszechnych.

Kuratorjum poleca, by inspektoraty szkolne w Wilnie i na prowincji dopilnowały stosowania zakazu we wszystkich szkołach powszechnych.

SKŁADAJCIE OFIARY NA LOPP.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego p. Kazimierz Szelański** wyjechał wczoraj w sprawach osobistych do Warszawy. P. Kuratora zastępować będzie wizytator szkół p. Gryglewski.

MIEJSKA

— **Braki higieniczne w piekarniach.** Ostatnie lotne lustracje w piekarniach ujawniły, iż nie wszystkie piekarnie stosują się do przepisów sanitarno-higienicznych. Stwierdzono m. in. że piekarze posiadają brudne ręce, brudną bieliznę i nie używają fartuchów. W związku z tem ukarano kilku właścicieli piekarni, położonych w okolicy Nowogrodzkiej, Zawalnej, Kijowskiej i Stefankowej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zarząd Związku Legionistek Polskich Oddział w Wilnie** niniejszem powiadamia, iż w dniu 14 listopada b. r. (środa) o godz. 18-ej w lokalu Federacji PZO, w Wilnie przy ul. Orzeszkowej 11 odbędzie się Walne Zebranie członkiń Związku.

Za Zarząd prezeska (S. Smoterowa.)

— Jutrzejsza Środa literacka będzie wielką

gum..?

OLLA

klejnot higieny

KOMUNIKAT! Jutro premiera, która zelektryz. całe Wilno! Film-cud genialnego reżysera W. S. Van Dyke

ESKIMO CASINO i ROXY

który poznaje nas z najdziwniejszym „kodeksem moralnym“ świata. Najpiękniejszy film w dziejach kinematografii który wzbudzi podziw całego świata. Początek o g. 4—6—8—10.15

PAN Dziś nieodwołalnie ostatni dzień! Z powodu ogromnego powodzenia został zatrzymany na jeden dzień film z fenomenalną **FRANCISZKA GAAL**.

Włosenna parada Dla młodzieży dozwolony.

JUTRO PREMIERA — Film największy z największych, który wywołuje ekstazę, wspaniały, piękniejszy niż wszystkie dotychczas widziane

MELODJE CYGAŃSKIE

Teatr-Kino REWJA Dla młodzieży dozwolone. Balkon 25 gr — Król humoru śmiechu i radości **HAROLD LLOYD** w najwspanialszej i najdowcipniejszej komedji „**KINOMANJA**“

NAD PROGRAM: Najnowszy cowbojski film p. t. „ŚLADY O ŚWIECIE“ W roli głównej **Ken Maynard** oraz sprytny biały tarzan

HELIOS Dziś nieodwołalnie ostatni dzień!

„NĘDZNICY“

VICTORA HUGO Początek o 4-ej. Ost. 10.15

OGNIKO Dziś **Hanka ORDONÓWNA** w filmie **SZPIEG W MASCE** w pozostał. rol.: **B. Samborski, J. Leszczyński, Lena Żelichowska, Igo Sym, J. Jur-Pichelski.** **NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE.** Początek seansów codziennie o godz. 4 p. p.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—4 wiecz.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranica 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr. kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-rol. łamowy, za tekstem 8-rol. łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsc.

